Nr. 71. Lwów — Środa dnia 25 Marca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po
drukiem tłustym garmondem po
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce
Reklamy
Nekrologia
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Zwiast. N. M. P. | Nykyfora
Jutro: św. Emanuela | Wenedykta

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 1. Zachód „ „ 6 „ 11

Długość dnia g. 12 m. 10. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 marca.

Parlament włoski uchwalił kredyt 140 milionów lir na dalsze prowadzenie wojny z Abisynią. Trzydniowa rozprawa, poprzedzająca tę uchwałę, była niezmiernie burzliwa i ciekawa pod niejednym względem. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że radykaliści i socyaliści włoscy, jak zresztą wszyscy inni, mają widocznie całkiem odrębną etykę, w której się nie mieści pojęcie o ojczyźnie. Nie zdobyli się oni na jedno słowo współczucia dla wojsk, działających w Erytrei, śmieli się szydersko i wołali: „Tchórze! hołota!“ gdy minister wojny jen. Ricotti, opisując wypadki po bitwie pod Adową, rzekł, że rozbite oddziały, cofając się z pola bitwy, zrobiły w ciągu doby sto kilometrów. Nie można się dziwić, że ci panowie nie rozumieją znaczenia tak szybkiego ruchu wojsk włoskich; oni mogą nie wiedzieć, że jak w pojedynku błyskawiczny skok w tył bywa doskonałym manewrem, tak samo owo bystre cofnięcie się rozbitych oddziałów przeszkodziło Abisyńczykom siąść na ich karki i z nimi razem wtargnąć aż pod Masawę, gdzie na ich spotkanie nikt nie był przygotowany. Militaryści jednogłośnie odzywają się z wielkiem uznaniem o tym nadzwyczajnym wysiłku rozbitej armii Baratierego i mówią, że ów wysiłek wydarł Menelikowi strategiczne owoce zwycięstwa pod Adową, co też widać z tego, że Abisyńczycy pomimo sukcesu nie zrobili dotąd ani jednego kroku naprzód. Tego radykaliści i socyaliści mogą nie rozumieć, chociaż według założenia, tkwiącego w parlamentaryzmie, powinni, jako deputowani, rozumieć i umieć zgoła wszystko. Ale nazywać tych rozbitków tchórzami i hołotą, to było nie mieć ani krzty patryotycznego uczucia, ani odrobiny delikatności. Jednak popisali się oni jeszcze większą brutalnością. Jeden z nich, Taroni, całkiem dotąd nieznany, wsławił swe nazwisko krzykiem, że oficerowie, aby łatwiej zdobywać stopnie i ordery, wymyślili tę wojnę i do prowadzenia jej zmuszają króla i gabinet, nie dbając o to, że biedny lud ostatkami goni. „Szubrawcze!“ — krzyknął mu na to Ferry. „Tyś sam szubrawiec i tacy jak ty!“ — odrzucił mu Taroni poczem nastąpiła szalona wrzawa, Cavalotti huknął na swą radykalistyczną komendę, aby broniła się od napaści „rządowych mameluków“, więc ta komenda dopóty wyprawiała awantury, aż prezydent izby sięgnął po kapelusz, co było znakiem, iż chce zamknąć posiedzenie. Wtedy odrazu ucichło. Powstał inny radykalista, osławiony już Barzilai i zarzucił ministrowi wojny w niedawnym gabinecie Crispiego, jenerałowi Mocenniemu jakieś zdzierstwa i kłamstwa, przyczem jednak sam potężnie się zbłaźnił, opowiedziawszy na dowód zdzierstwa Mocenniego następujący wypadek: jakiś włoski przemysłowiec miał pod Masawą piec wapienny, który trzeba było wywłaszczyć, bo w tem miejscu zamierzono wznieść wał obronny; Barzilai, jak adwokat tego przemysłowcy, zażądał od wojskowości 200.000 lir, potem 50.000, potem 15.000, następnie 10.000, a w końcu już tylko 1000 lir, ale i tego Mocenni dać nie chciał, dowodząc, że ów piec wart 50 lir, a drugie tyle zbudowanie jego na innem miejscu. Słuchając tej opowieści, izba zanosiła się od śmiechu, a Barzilai, wpadłszy w gniew, miotać zaczął na wszystkich obelżywe wyrazy, za co głos mu odebrano, a w dodatku Mocenni wyzwał go na pojedynek i zranił w usta.

Lecz dość o radykałach, socyalistach i sprzymierzonych z nimi irredentystach, którzy odzywali się z niemądremi radami, że wolałby rząd, zamiast afrykańskich zdobyczy, pamiętać o Włochach nienależących do Włoch. Przeciw gabinetowi Rudiniego uszykowali się także zwolennicy Crispiego. Nie mogli oni przemawiać przeciw kredytowi, bo wiadome było, że Crispi, gdyby się nie podał do dymisyi, również zażądałby pieniędzy i nawet głównie w tym celu zwołał sesyę. Ale nie mogli także dać pozoru, jakoby uznawali teraźniejszy gabinet za dobry. Więc w ich imieniu postawił Sonnino, minister w gabinecie Crispiego, następujący wniosek: „Izba uchwala kredyt, a polityczny obrachunek z rządem odkłada na później“. Znaczył ten wniosek, że izba z góry wskazuje, iż gabinet nie wzbudza w niej zaufania. Na to Rudini nie mógł się zgodzić.

Rzekł tedy, że rękawicę podnosi i w każdej chwili stanie do walki, a potem wyłuszczył swój pogląd na sprawę abisyńską. To właśnie jest ciekawe, bo pozwala przewidywać, jaki obrót weźmie ta sprawa. Mówił tedy Rudini, że nikt nie myśli o zawojowaniu Tigry. Kampanię zaczęto nie dla posunięcia swych granic, lecz dla zmuszenia Menelika do szanowania traktatu, zawartego w Ucciali. Prawo włoskiego protektoratu nad Abisynią opiera się nietylko na układzie z Menelikiem, lecz przedewszystkiem na przelanej krwi włoskiej i na konwencyi z Anglią, ta zaś konwencya przyznaje, że sfera wpływu włoskiego obejmuje całą Abisynię i sięga jeszcze dalej na południe. Wszystkie europejskie mocarstwa, mające interesa w Afryce, podzieliły ją między sobą na sfery wpływów i to jest rodzaj międzynarodowego traktatu. Kto Włochom zaprzecza praw do protektoratu nad Abisynią, ten sobie zaprzecza praw do swojej sfery wpływu. A zatem układ uccialski musi być utrzymany w całej pełni, innych zdobyczy Włosi nie pragną i oto na tej podstawie będą prowadzone rokowania pokojowe z Menelikiem. Jest to zupełnie zgodne z poglądami parlamentu, który za czasów poprzedniego rządu dwukrotnie głosowaniem zaznaczył, iż o rozszerzeniu granic Erytrei nie myśli.

Po tych oświadczeniach Rudiniego, izba przystąpiła do głosowania. Wniosek Sonnina upadł 119 głosami przeciw 219; ale wstrzymało się od głosowania 72-ch deputowanych z obozu Chimirego, który-to obóz wspierał większość Crispiego. To usunięcie się od głosowania komendy Chimirego wskazuje, że ona w każdym innym wypadku będzie w opozycyi czynnej. A zatem rzeczywista większość Rudiniego może wynosić najwięcej 28 głosów, — stanowczo za mało do sprawowania rządów przy pomocy tak chwiejnego parlamentu, jak włoski.

Lecz kredyt uchwalono; parlament zgodził się na prowadzenie wojny, jeżeli nie można będzie zawrzeć pokoju na warunkach wyłuszczonych przez Rudiniego. Zapewne Menelik zrozumie znaczenie tego faktu i nie będzie kusił szczęścia, bo drugiej Adowy pewnie już się nie doczeka, a po jednej przegranej może stracić dużo, nawet koronę.

W sobotę parlament niemiecki obchodził uroczystym bankietem 25cio-lecie swego istnienia. Długo nie wiedziano, czy się ten bankiet odbędzie, bo katolickie centrum nie chciało się zgodzić, aby podczas niego wypito zdrowie Bismarka. Ustąpiło w końcu pod warunkiem, że ten, kto wygłosi toast, wstrzyma się od wychwalania wewnętrznej polityki byłego kanclerza. Na bankiet zaproszono wszystkich deputowanych, którzy kiedykolwiek zasiadali w tym parlamencie. Wychwalano w mowach twórców niemieckiej jedności, potęgi, sławy sięgającej za oceany, dużo mówiono o niemieckiej wierności i niemieckiej cnocie, toast na cześć Bismarka przyjęto wołaniem „hoch!“ które trwało przeszło kwadrans, ale w końcu trochę się zamyślono, gdy jeden z mówców odczytał pierwszą mowę tronową Wilhelma I, w niej bowiem były słowa: „Niech po sławnej wojnie zjednoczony naród rozpocznie równie sławną erę wewnętrznego pokoju!“ Jakże daleko odbiegła rzeczywistość od tego życzenia, które przecież nie zawierało w sobie nic nadzwyczajnego. W dwa lata potem Bismark, który układał tę pierwszą mowę tronową, rozpoczął dziką wojnę religijną i z góry wiedział, że ją rozpocznie, bo to massonom przyrzekł jeszcze przed wojną, co dziś z różnych pamiętników dokładnie wiadomo. Uczestnicy bankietu musieli się zastanowić, komu-to przed chwilą wołali: „hoch!“

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła, aby rząd wyraził surową naganę amerykańskiemu ambasadorowi Bayardowi w Londynie za to, że on podczas wzburzenia, jakie w Stanach zapanowało przeciw Anglii z powodu sprawy wenecuelskiej, wyraził się na pewnem zgromadzeniu w Edynburgu ujemnie o anglofobskich demonstracyach w Stanach Zjednoczonych. Jednocześnie ta Izba uchwaliła wezwanie do rządu, aby wszystkim ambasadorom i posłom stanów zakazał poruszać w mowach publicznych stosunki polityczne i stronnicze w republice północno-amerykańskiej. W skutek tej uchwały Bayard — jak telegrafują z Londynu, — podaje się do dymisyi.

Korespondencye.

Warszawa 22 marca.

(*Azet.*) Niezmiernie sensacyjna nadeszła tu wiadomość z Monte-Carlo, a ponieważ dotyczy osób, które tu w szerokich kołach towarzyskich były znane, więc można sobie wyobrazić silne zainteresowanie się i nawet pewnego rodzaju przygnębienie, tembardziej, że fakt który podaję, nosi na sobie wszystkie znamienne cechy *fin de siècle'u*. Młody człowiek, varszawianin, którego nazwiska ze względu na rodzinę nie wymieniam, przed kilku tygodniami wraz z towarzyszem p. Fr. Dow. wyjechał do Monte-Carlo, aby tam popróbować szczęścia w znanej szulerni. Ale szczęście odwróciło się od niego i młody człowiek w krótkim bardzo przeciągu czasu, przegrał w ruletę 20 000 rs, t. j. wszystko, co posiadał. Towarzysz jego p. Fr. Dow., nietylko nie przegrał, ale znaczną sumę wygrał w Monte-Carlo. Zgrany młodzieniec nie odebrał sobie jednak życia, lecz umyślił sobie zupełnie co innego. Zaproponował p. Dow. małą pożyczkę, aby mu wystarczyła na powrót do Warszawy i obydwaj wsiedli do wagonu, bo i p. Dow. postanowił wracać do domu, posiadając przy sobie znaczną sumę pieniężną i z tego co miał i z tego, co wygrał w Monte-Carlo. Zgrany młodzieniec powziął zamiar zamordowania towarzysza i ograbienia go w drodze. Zamiar swój chciał wykonać pomiędzy Mentoną a Ventimiglią, stacyą na granicy Włoch i Francyi. Do spełnienia zbrodni miał posłużyć trujący narkotyk, ale zamach się nie udał i młodzieńca aresztowały władze francuskie, oddając go sędziemu śledczemu i prokuratorowi. Krewni młodego zbrodniarza podążyli natychmiast do Francyi, donieśli już jednak telegraficznie do Warszawy rodzinie, że interwencya ich na nic się nie zdała i okoliczności towarzyszące zbrodni są tak obciążające, że młodemu człowiekowi grozi jeżeli nie kara śmierci, to przynajmniej galery.

Dowiaduję się, że wielu członków tutejszego Towarzystwa muzycznego, z okazyi jubileuszu ćwierćwiekowego istnienia, postanowiło dołożyć usilnych starań, aby wspomnianą instytucyę pchnąć na szersze tory. Członkowie ci, po bacznem rozejrzeniu się w dwudziestopięcioletniej działalności Towarzystwa, doszli do wniosku, że była to jedynie poważna wielka impreza koncertowa, lecz wybitnych jej śladów nie widać. Cel i zadanie Towarzystwa dopiero wówczas będą spełnione, gdy się wytworzą orfeony, czyli poważne chóry i własna swojska stała kapela koncertowa, bez potrzeby oglądania się na orkiestry zagraniczne.

Zbliżająca się setna rocznica urodzin Stanisława Jachowicza, o czem w jednej z poprzednich korespondencyi donosiłem, pobudza różne kółka do obmyślenia projektów godnego uczczenia zasług niezapomnianego pedagoga, autora i filantropa. Jedno kółko b. uczennic Jachowicza, obecnie sędziwych już matron, powzięło zamiar zakupić w dniu 17 kwietnia uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Powązkowskim. Z innych projektów wymieniam jeszcze następujące: Utworzenie przy Towarzystwie dobroczynności stypendyum imienia Jachowicza dla chłopca sieroty, pragnącego się wydoskonalić w rzemiośle; wygłoszenie odczytu publicznego o zasługach zacnego męża i wreszcie wydanie książki, — obejmującej wybór najlepszych bajek Jachowicza.

Wskutek zbliżającego się terminu wprowadzenia u nas monopolu wódczanego, choć to jeszcze przeszło półtora roku do terminu, z górą tysiąc szynkarzy wypowiedziało właścicielom lokale. Z tego powodu przybyło więcej, jak tysiąc lokalów na sklepy, a cena ich, zwłaszcza w dzielnicach drugorzędnych, uległa znacznej zniżce.

Niezmiernie oryginalny zapis, uzyskawszy już zatwierdzenie odpowiednich władz, wchodzi obecnie w Kaliszu w życie. W roku 1891 zmarł w Kaliszu śp. Ludwik Mikulski i zapisał 5000 rubli srebrnych jako wieczysty fundusz, którego odsetki mają posłużyć dla organisty fachowo wykształconego przy kościele Panny Maryi lub św. Józefa w temże mieście, z obowiązkiem, aby organista za to wynagrodzenie roczne wygrywał rano na dwóch instrumentach dętych na wieży kościoła pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, a wieczorem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, podług melodyi Kurpińskiego. Takie hejnały mają się odgrywać 2 razy dziennie po wieczne czasy, a nadto tenże sam organista ma uczyć dzieci ze szkoły elementarnej śpiewu chóralnego i produkować go podczas nabożeństwa na chórze.

W tych dniach powrócił z Petersburga do Warszawy jenerał-gubernator hr. Szuwałow. Oczywiście, nie brak z tego powodu rozmaitych wersyi o zmianach, do których zresztą poważna opinia nie przywiązuje żadnej wagi, — to jednak pewna, że hr. Szuwałow uzyskał zatwierdzenie swoich projektów co do niektórych reform administracyjnych w Królestwie, a przedewszystkiem co do przeprowadzenia reformy zarządów miast, przeciwko czemu klika czynowników moskiewskich zawzięcie walczyła. Jest także rzeczą pewną, że hr. Szuwałow uzyskał szersze atrybucye jako wielkorządzca kraju i wskutek tego w tutejszym świecie czynowniczym daje się widzieć pewne zaniepokojenie, — spodziewają się bowiem, że samowola naszych „diejatieli“ nieco ukrócona zostanie.

Wiedeń 23 marca.

Ogłoszono bilans handlu zagranicznego za pierwsze dwa miesiące. Co w przeszłym roku już mocno zastanawiało, to obecnie przy wzrastającym wciąż imporcie, a malejącym wywozie tem bardziej zastanawiać i uderzać musi: produkcya rolnicza coraz mniej bierze udziału w wywozie i przemysł nie jest w stanie luk przez to zrodzonych wypełnić. Już w r. 1895 bilans pierwszych dwóch miesięcy zamykał się nadwyżką importu nad eksport blisko 2 milionów. Dziś nadwyżka ta wynosi aż 11·2 milionów. Dowóz wzrósł blisko o 8 milionów (na 118·66 mil.) Co się dowozi? Wełnę i bawełnę (razem za sumę o 2·7 milionów większą), jedwab (o 800.000 zł. więcej), węgle (o 700.000 zł. więcej), tytoń do fabryk państwowych (za 3·8 milionów więcej) itd. Prawdą jest, że dowóz tytoniu, który tak wielką tym razem stanowi pozycyę, jest czysto przypadkowym. Zarządy fabryk dowożą, kiedy najwygodniej i kiedy potrzeba się okaże. Na całą sumę dowozu rocznego mało to wpływa, bo jeśli z początkiem roku składy rządowe zaopatrzyły się w materyał, to go w następnych miesiącach mniej zazwyczaj sprowadzają.

Inaczej rzecz się ma z wełną i jedwabiem. Bawełny nie posiada monarchia, musi ją przeto sprowadzać. Rosnący jednak dowóz wełny jest smutnym dowodem niewystarczającego chowu owiec, a zwiększony dowóz jedwabiu jest jeszcze smutniejszym dowodem rosnącego zbytku i to w czasie dość wielkiej, ogólnej biedy. Już w roku ubiegłym podnosiłem to przy wykazach bilansu handlowego, że dowóz jedwabiu w żadnym nie stoi stosunku do istotnej zamożności mieszkańców, że dowóz ten ma ciągłą tendencyę powiększania się, podczas gdy zamożność upada. Dziś stwierdza się to na nowo.

Wywóz w dwóch pierwszych miesiącach spadł z 109·83 milionów na 107·47 mil., t. j. o 1·36 milionów zł. W wywozie i żelazo i inne artykuły przemysłu mocno ucierpiały. Pominąwszy eksport repetyerek, przypadkowy w roku 1895 (wartości 3·6 mil.) wyroby żelaza wywieziono w sumie mniejszej o 3·3 mil. Zboża co rok wywozi się mniej, w b. r. o 1·1 mil. zł. mniej; bydła a właściwie nierogacizny już w roku ubiegłym z powodu zamknięcia czasowego granicy, chorób i t. d. wywieziono na ogół mniej o 115.000 sztuk. W styczniu i lutym b. r. spadła wartość wywozu w tej pozycyi o 5·7 mil. zł., a wiele chyba na przyszłość spodziewać się nie można, gdy Austro-Węgry nie mają stepów na wypasanie bydła i nierogacizny dla państw ościennych. Po otwarciu granicy niemieckiej handel bydłem bardzo się wzmógł przed trzema laty. Pocieszano nawet rolników, że straty na zbożu poniesione powetować mogą na wywozie bydła, co jest oczywiście nonsensem, bo chów bydła wymaga lat całych pracy i zawsze idzie przed rozwojem uprawy ziemi, a nie na odwrót. Jest to nieszczęściem dla kraju, jeśli odwrócić się muszą jego mieszkańcy od racyonalnej uprawy ziemi i stać się dostawcami mięsa dla obcych konsumentów. Zapasy były wielkie, nagromadzone przez lat kilka, można było wywozić, ale coraz to będzie trudniej.

Pozycye ujemne wywozu (zboża, bydła, żelaza i t. d.) zastraszającą dałyby sumę, gdyby eksport zwiększony cukru (o 2·1 mil.), produktów zwierzęcych (o 0·8 mil.), wyrobów ze skóry (o 1·7 mil.), drzewa i węgla (o 1·8 mil.) nie poprawił sytuacyi. W każdym razie jest ona nie bardzo wesołą.

W chwili tej zasługują na uwagę wszelkie środki ratunku zkądkolwiek podawane. I warto się zastanowić, czy nie dałaby się konsumcya zagranicy poniekąd zastąpić wewnętrzną. Odzywają się bardzo poważne głosy w tej mierze i co najdziwniejsza, odzywa się z obozu przemysłowców, z których jeden, sekretarz związku przędzalni bawełnianych dr. Józef Grünzel napisał na ten temat monografię („o międzynarodowej wymianie gospodarczej i

---

11)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz rano, wracając od chorego, do którego go wezwano w miasteczku, potknął się o wystawione, na błotnistej ulicy, garnki. Zatrzymał się. Uderzyły go w oczy dwojaczki malutkie, przyrośnięte do siebie, z kabłączkiem mogącym pomieścić tylko dziecinny palec. Wziął je i poprosił jeszcze o ptaka ze świstawką. Podano mu czego żądał. Zdawało mu się, że skarb zdobył, gdy ujrzał, na dłoni stojące bliźniacze garnuszki i dwa niekształtne ptaki, z grubemi dziobami i długiemi, w górę podniesionemi ogonami, opatrzonemi w świstawki. Teraz tylko trzeba było pomyśleć o najęciu koni do Płoszczyc. Nie udało mu się to. Trzeba było chyba posłać po konie, do której z wiosek okolicznych. Podczas starań, które przedsiębrał, dowiedział się, że panna Walentyna Lerczewska w nocy umarła i oto właśnie fornal dworski przyjechał po światło i po wiadomość od księdza, o której przyjedzie na eksportacyę. Stefan miał do księży uprzedzenie mocno zakorzenione i troskliwie wypielęgnowane; ale w małem miasteczku trudno było uniknąć z proboszczem stosunków, poszedł więc do niego, by mu wspólną podróż do Płoszczyc zaproponować. Proboszcz przyjął go nadzwyczaj serdecznie. Na podzielenie się miejscem w bryczce, którą przysłać miano, przystał z radością.

Gdy pod wieczór wjeżdżali w bramę płoszczyckiego dworu, ujrzeli przed gankiem gromadę włościan, którym zakrystyan rozdawał właśnie światło. Ksiądz a za nim Tolski weszli, rozpoczęła się smutna ceremonia. Lerczewski stał w nogach trumny, z wyrazem żalu na twarzy, z zaciśniętemi usty lecz spokojny. Żona jego przyparta do ściany, z zaczerwienionemi oczami, ledwo na nogach trzymać się mogła. Trzęsła się, jakby ją przejmowało zimno grobu, w który włożyć miano siostrę mężowską. Dzieci i domownicy w półkole stanęli za księdzem.

Gdy wyniesiono ciało, Tolski zobaczywszy, że pani domu słania się i ledwo na nogach utrzymać się może, podał jej rękę. Drżała tak wyraźnie, że użył powagi lekarskiej, by jej powiedzieć, że do kościoła jechać nie mogła. Pragnęła jednak tego koniecznie i chciała wsiąść do powozu, lecz się zachwiała i byłaby upadła, gdyby jej nie był podtrzymał. W tej chwili Lerczewski zbliżył się do niej.

— Siadaj Teresiu — ozwał się biorąc jej rękę, przyczem spostrzegł dopiero, że była śmiertelnie blada i że się chwiała.

— Pani jechać nie może — rzekł Tolski — powietrze jest zimne a przy takiem wzruszeniu i zdenerwowaniu, konieczny jest spoczynek. Niech pan jedzie i będzie spokojny, ja panią odprowadzę do jej pokoju a zarazem odwiedzę małego Jasia.

Podtrzymując niepewne kroki pani Teresy, wprowadził ją do domu, ułożył na łóżku, okrył szalem. Potem wziął jej rękę dla zbadania pulsu. Leżała przez chwilę, zamknąwszy oczy jakby dla wypoczynku, lecz widać bolesne przypomnienie rozdarło jej myśl, bo drgnęła cała a z pod zamkniętych powiek popłynęły dwa strumienie łez.

— Niech się pani uspokoi — mówił cicho i błagalnie młody lekarz — jest tyle istot, dla których zdrowie pani jest potrzebne.

Nagłym ruchem zwróciła się ku niemu, otwierając swoje wielkie, zapłakane oczy.

— Pan nie wie, co ja w niej straciłam! To było jedyne serce, które mię tu kochało!

— A dzieci?

— Dzieci nie zdają sobie sprawy ze swoich uczuć... nie mogą być podporą, wsparciem, radą... Zresztą, czy one mię kochają? Boże, że też jej uratować nie było można! Była taka silna, taka zdrowa! Nie chorowała nigdy! Zwykle, podobno, siostry mężowskie zatruwają życie bratowej... Ona mi je osładzała... cały trud wzięła na siebie!

Stefan pochylił się nad płaczącą. Uczucie sympatyi i litości zalewało mu serce. Znał Teresę dopiero od wczoraj, a chciałby był jej powiedzieć tysiące słów tkliwych, nawet, jak siostrę, do piersi ją przycisnąć. Chciałby był jej powiedzieć, że ona, która, jak mówiła straciła jedyne, kochające ją serce, miała obok siebie inne, gotowe do oddania się jej równie zupełnego. Ale tego wszystkiego powiedzieć jej nie mógł, więc milczał, trzymając w dłoni jej rękę. Ona odczuwała jego sympatyę. Jak dziecko, które poskarżywszy się i wypłakawszy, ulgi doznaje, tak i jej rozżalenie ukoiło się pod wzrokiem mówiącym jej o współczuciu. Zdawało jej się, że ręki jej dotyka dłoń przyjaciela, obiecująca jej wsparcie, które była utraciła.

— Możebym teraz mógł zobaczyć Jasia?

Pani Lerczewska porwała się z łóżka. Nerwowe rozdrażnienie już było ustąpiło, mogła iść do dziecka z lekarzem.

Jaś był dziś bardzo osłabiony. Ciągle zwilżać usiłował językiem spieczone usta, był niespokojny, choć przytomny. Zaledwie uśmiechnął się do przywiezionych zabawek, a podniósłszy do ust świstawkę, nie miał siły dźwięku z niej wydobyć. Opuścił bezwładnie rękę z glinianym ptakiem, który mu się wydał ciężkim niesłychanie.

— Jaki pan dobry! — zawołała rozrzewniona matka stawiając na stoliku wzgardzone przez chore dziecię zabawki — Boże, jakież to szczęście, że pan się nam tu dostał!

Składała ręce i doprawdy czuła tak, jak mówiła. Oczy jej wyrażały wdzięczność. Podniosła je ku Tolskiemu z wyrazem niezmiernego zaufania. On nie mógł się oprzeć urokowi, jaki cała jej postać miała dla niego. W każdym jej ruchu, nawet w fałdach skromnej sukni była jakaś dziewiczość, jakiś osobny wdzięk, jej tylko właściwy, czarujący a naturalny. Badając puls Jasia, auskultując jego piersi i plecy, patrzał na szczupłą, powiewną postać pięknej choć bardzo bladej i wychudłej kobiety. Miał żal do losu, że jej nie obsypał pomyślnością wszelką; do czasu, że obrał z krasy jej policzki. Chciałby był wystąpić do walki z temi potęgami bezcielesnemi, wyrwać ją z tych stosunków, które ugniatały jej słabe ramiona; z tego domu, wśród którego wydawała się istotą z innego przychodzącą świata. Nawet do Jasia miał żal, że ją obarczał kłopotem, męża zaś jej i pasierbów nienawidził. Przysunął jej krzesło, sam też usiadł obok łóżeczka Jasia i począł się wypytywać o początek choroby, o zdrowie dziecka w ogóle. Jaś był wątły... już na świat przyszedł wątły i nerwowy. Z badania wypadło, że lekarz zapytał o jakiś szczegół dotyczący zdrowia matki.

Pani Teresa spłonęła nagle ognistym rumieńcem. Spuściła oczy, zacięła się, ledwie z jej szeptu domyśleć się mógł, co odpowiedzieć chciała. Była zmieszana jak wstydliwa dziewica, nie znająca jeszcze życia.

Ani się spodziewał, że jego zapytanie taki skutek wywoła. Chciałby był cofnąć je, przeprosić, przebłagać... Nieśmiał jednak dotykać na nowo tej sprawy. Matka Jasia była wciąż tak zmieszana, że oczu podnieść nie mogła. Poprawiała coś w pościeli dziecka, odwracała twarz... Jakiż z niego był gbur szkaradny! Ale co on mógł wiedzieć o drażliwościach takiej natury utkanej z pajęczyny? Deptał dotąd po liściach łopianu i ostu, nie szkodząc im tem, zkądże mógł wiedzieć o mimozach, które najlżejsze dotknięcie przyprawia o cierpienie?

— Więc Jaś przyszedł na świat wątły i słaby? Pani zapewne wówczas nie musiała też być bardzo silna? Pewno była pani zdenerwowana... może przytem moralne jakie cierpienie?

Spojrzała na niego z przestrachem.

— Nikt temu nie był winien prócz mnie samej — rzekła wreszcie. — Tem boleśniej dla mnie, że może dziecko nosi ślady mojego braku energii, braku odwagi... Czy mu pan zapisze ten środek, o którym mówił pan wczoraj?

— Tak, wziąłem go nawet z apteki na wszelki wypadek.

Wsypał proszek do wody, mieszał go, a szukał w myśli sposobu nawiązania poprzedniej rozmowy. Paliła go żądza zajrzenia do głębi uczuć tej kobiety. Czy kochała męża pomimo jego gburostwa? Czy przed zamążpójściem kochała kiedy gorąco, namiętnie? On w swoich uczuciach porywał się zawsze do lotu od razu bez namysłu, bez przygotowań i leciał na oślep jak sokół, któremu zapomniano zdjąć z oczu kapturka. Przypuszczał też i w innych takie rzuty uczucia bezwzględnego. Czy więc kochała męża, czy go nienawidziła?

Trzeba było wymyślać tysiączne sposoby, żeby namówić Jasia do wzięcia proszku. Wziął go wreszcie, lecz ofiara ta rozdrażniła go niesłychanie. Płakał uczepiony do szyi matki, która go zaledwie z wysiłkiem największym udźwignąć mogła.

— Chodź, Jasiu do mnie — mówił Tolski — chodź, ponoszę cię, potańcuję z tobą! Mama nie ma siły cię nosić, mama sama chora. Chodź do mnie, zobaczysz jak u mnie dobrze... tak będziemy prędko galopować po pokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jej bilansie"). A więc powoli przychodzą i przemysłowcy do przekonania wypowiadanego przez „agraryuszów", że kraj ma prawo bronić swej produkcyi i swej konsumcyi przedewszystkiem, a nie stać się polem wyzysku międzynarodowych spekulantów.

Berlin, w marcu.

Obecna sesya parlamentarna staje się coraz nudniejszą ku wielkiemu zgorszeniu, zarówno łaknącej wrażeń publiczności jak i prasy, która nie ma o czem pisać. Posiedzenia pełnej Izby odbywają się zwykle przy nader słabym udziale posłów, nie inaczej rzecz się ma także i w komisyach parlamentarnych. Dało to asumpt jednemu posłowi lewicy do postawienia wniosku, ażeby protokoły stenograficzne z posiedzeń komisyi parlamentarnych były ogłaszane urzędowo. Propozycya ta jednak nie zyskała poparcia w miarodajnych sferach parlamentarnych a to z następujących powodów. Plenarne posiedzenia wszystkich parlamentów straciły wszelką wartość z tego powodu, iż posłowie poczęli wygłaszać w nich mowy nie dla swoich parlamentarnych kolegów, ale najczęściej dla wielkiego audytoryum wyborców. Zaczęli więc wygłaszać mowy, *zum Fenster hinaus* — jak mówią Niemcy, — aby zapomocą dzienników rozeszła się po państwie wiadomość, iż ten lub ów poseł przemawiał w tej lub owej sprawie popularnej, natomiast w komisyach, których obrady były zamknięte i w których każde przemówienie zwróconem już było wyłącznie do kolegów parlamentarnych, odbywała się dyskusya poważna, przedmiotowa i tworzyła się rzeczywista praca parlamentarna. Że jednak parlamentaryzm powszechnie się przejada, więc posłowie coraz mniej chodzą na posiedzenia komisyi, a gdy niedawno było takie posiedzenie parlamentu, iż na niem zjawiło się wszystkiego dwunastu posłów, to takie posiedzenia komisyi, na które przychodzili tylko prezes i sekretarze, zaczynają powoli stawać się już normą. Dla dania więc ostrogi tym posłom, którzy nie przychodzili na posiedzenia komisyi, zachęcić ich do brania udziału w ich obradach, podnieść ich ambicyę, zaproponował ów poseł ogłaszać stenogramy posiedzeń komisyjnych. Wpływowe jednak sfery w parlamencie i rząd wystąpiły stanowczo przeciwko temu, bo gdyby tę propozycyę przyjęto, nađwczas dobitoby parlamentaryzm ostatecznie. Zamiast obradować przedmiotowo, wygłaszanoby banalne mowy, i zrobionoby z posiedzeń komisyjnych, tak jak już zrobiono z posiedzeń plenarnych, arenę do popisów krasomówczych, mających na celu nie pożytek państwa ale pożytek tłumów.

Również ławki świeciły pustkami podczas obrad nad kodeksem cywilnym, który tworzy jedną z podstaw społecznego życia niemieckiego. Wszystkie partye zgadzają się, że kodeks pod względem stylu nie odpowiada warunkom księgi, którą nieraz będą wertowali ludzie niefachowi. Są tam podobno ustępy, których nie może zrozumieć człowiek niewtajemniczony w subtelności stylu naukowego synów Temidy. Różne stronnictwa z różnych powodów protestują przeciw kodeksowi. Centrum głównie powstaje przeciw kodeksowi w sprawie małżeństwa i rozwodu. Ślub cywilny, wprowadzony pod wpływem kulturkampfu, otrzymał obok ślubu kościelnego prawo obywatelstwa w Niemczech, a przeto protest centrum nie osiągnie prawdopodobnie pomyślnego skutku. Niedawno jeden z południowo-niemieckich pastorów ogłosił w obszernej książce rezultaty swych czterdziestoletnich obserwacyi nad życiem chłopskiem i przyszedł między innemi do wniosku, że w Turyngii na wsi ślub cywilny upowszechnia się coraz bardziej. Więcej może centrum zdziałać w kwestyi rozwodu. Żąda ono wprowadzenia na nowo separacyi, zniesionej w r. 1875. Drugi projekt kodeksu cywilnego poczynił ustępstwa katolikom, uszczuplając zakres motywów rozwodu. Konserwatywna partya zarzuca kodeksowi brak specyfików agrarnych. Nie ma tam ani śladu t. zw. „małych środków", którymi można byłoby ulżyć nędzy rolników. Kodeks nie zdobył się ani na ograniczenie podzielności majątków, ani na ustanowienie granicy do której majątek może być obdłużony, itp.

Partya wolnomyślna, która ze lwa opozycyjnego przemienia się stopniowo w jagnię oportunistyczne, najmniej uskarża się na treść kodeksu. Dzieło to nosi zresztą stempel kierunku, reprezentowanego w parlamencie przez na rodowych liberałów. Tych ostatnich dotknął niemile tylko punkt, dotyczący prawa stowarzyszeń. Na podstawie kodeksu wszelkie stowarzyszenia niepolityczne zyskują charakter legalny po wpisaniu ich do regestru stowarzyszeń. Polityczne zaś związki muszą przedtem zyskać pozwolenie policyi, przyczem politycznemi nazywa kodeks nawet stowarzyszenia pedagogiczne. Ztąd niezadowolenie lewicy.

Kolonia polska w Berlinie, licząca około 60.000 osób, składa się z żywiołów, dość różnorodnych i dlatego nie tworzy jednolitej grupy. Tem też w pewnym stopniu tłómaczy się fakt, że dość często trafiają się rodziny, w których tylko ojciec lub matka mówią jeszcze po polsku, dzieci zaś są zupełnie zniemczone. Mimo tego ogólnego rozproszenia, wśród Polaków tu tejszych istnieją dwie większe grupy, koncentrujące się około dwóch wychodzących tu organów, a mianowicie: *Gazety Polskiej i Gazety robotniczej*.

Dwa te pisma nietylko się wzajemnie nie popierają, ale występują wrogo przeciw sobie, jako przedstawiciele dwóch niezgodnych z sobą kierunków: pierwsze z nich broni dzisiejszej organizacyi społecznej, drugie zaś przeprowadza zasady socyalistyczne, wspólność zadania tych dwóch organów zależy tylko na tem, że oba przemawiają w języku własnym do gromadki, stanowiącej wyspę polską na morzu germańskiem.

Z polskich stowarzyszeń większość ma charakter religijny; odczyty, w stowarzyszeniach wygłaszane na tematy religijne albo naukowe, nie zawsze ściągają licznych słuchaczy, z powodu, że nie każdy mówca potrafi w dość popularny sposób myśli swe wyłożyć. Dla dzieci kolonia berlińska założyła szkółki prywatne, a od dwóch lat krzątają się też Polacy tutejsi około t. zw. kolonii letnich: właśnie w roku zeszłym przeszło 70 dzieci wysłano podczas lata w okolice Poznania na wieś. Myśl kolonii letnich popiera głównie lekarz dr. Wolfheim.

Nie brak też tu Polaków, obdarzonych wybitnemi zdolnościami, czy to naukowemi, czy też artystycznemi. Właśnie w tych dniach miałem sposobność zwiedzenia pracowni utalentowanego rzeźbiarza p. Marcinkowskiego. Artysta ten pochodzi z Poznania; od lat kilku jednak mieszka i tworzy w Berlinie. Najnowszą pracą p. Marcinkowskiego są cztery figury, wykończone już w gipsie a przeznaczone do odlania w bronzie. Figury te, w postawie klęczącej, przedstawiają cztery stany: szlachcica, mieszczanina, chłopa i kapłana i służyć mają do podtrzymywania sarkofagu św. Wojciecha w Gnieźnie. Postacie są bardzo wyraziste, subtelne w wykończeniu szczegółów, historycznie wierne pod względem strojów, i noszą wyraźne piętno indywidualności artysty. Z kilku jego robót dawniejszych najwięcej zwraca na siebie uwagę marmurowa rzeźba, ilustrująca jeden z motywów żałobnego marsza Chopina. Pomysł tu tak nieuchwytny, tak głęboko i subtelnie przez artystę odczuty, że opisać go nie łatwo. Na tle krzaka dzikiej róży widzimy drobną postać dziewczęcą, zwróconą ku nam profilem a zarysowaną tak lekko, że doskonale odtwarza marzenie artysty, które spłynęło nań w tonach mistrza.

W graniczącej z miastem Berlinem gminie Rixdorf, proboszcz kościoła św. Jadwigi, ksiądz prałat dr. Jahnel, w obecności licznych reprezentantów duchowieństwa, deputacyi towarzystw katolickich oraz licznych parafian, położył niedawno kamień węgielny pod nowy kościół katolicki, którego budowa stała się naglącą potrzebą, ponieważ istniejąca dotąd kaplica ani dziesiątej części parafian nie była w stanie pomieścić.

Proboszcz Kneipp z Wörishofen w wielkiej sali Concordii przy Andreasstrasse wygłosił wobec tłumów publiczności dłuższy wykład o swej metodzie leczenia wodą, który przyjęto entuzyastycznemi okrzykami. Wykład rzeczy nowych zawierał nie wiele, oryginalny jednak sposób głoszenia starych prawd, aż do ostatniej chwili słuchaczy trzymał na uwięzi. Przewodniczący tutejszego Towarzystwa kneippowskiego, jubiler Gross, doręczył sędziwemu mówcy wielki wieniec srebrny, grubo złocony.

Na scenie teatru Lessinga wystawiono dramat w pięciu aktach Bennona Jacobsohna p. t. „Panna Tycyan". Sztukę pomimo zalet scenicznych przyjęto niezbyt przychylnie. Temat, zaczerpnięty z życia modelki rzeźbiarza berlińskiego, prowadzony jest początkowo zręcznie, pod koniec jednak traktowany tak pobieżnie, że niepowodzenie ostatecznie było nieuniknione.

Na wystawie przemysłowej urządzona będzie wielka loterya z 4 milionami losów, z 80 tysiącami wygranych. Ciągnienie odbędzie się w pięciu seryach w sierpniu i wrześniu.

Rodak nasz, inżynier cywilny Stanisław Kosiński, który w roku 1894 bawił podczas wystawy krajowej we Lwowie, zamieszkały w Szarlotenburgu przy Kaiser Ferdinandsstrasse 55, którego wynalazki, dotyczące sztucznego osuszania świeżych mieszkań, są patentowane w Niemczech i innych krajach europejskich, otrzymał polecenie osuszenia przyszłego mieszkania młodych książąt pruskich w Plön w Holsztynie. W tym celu p. Kosiński pierwszą już odbył podróż do Plön, ażeby do ustawienia swoich przyrządów poczynić w pałacu pierwsze przygotowania.

Mały Fejleton.

KAPELUSZ WIOSENNY.

(Obrazek sezonowy).

Może sądzicie, że wybór kapelusza wiosennego to rzecz łatwa? Otóż mylicie się najzupełniej. Przykładem pani Zenobia Modnicka, która — *c'est beaucoup dire* — od trzech dni nie może znaleść czegoś odpowiedniego, czegoś — *vous comprenez* — coby miało i charakter i wyraz, jednem słowem czegoś nowego, świeżego, niepokalanie świeżego... Od trzech dni pani Zenobia zwiedziła ulicę Karola Ludwika, Akademicką, Halicką, Krakowską, Plac Maryacki i Trzeciego Maja zamknęła tę wycieczkę *„autour de mariage..." pardon, „d'un chapeau printanier"*.

„Record" jej w ciągu dnia był następujący: W trzech sklepach na ulicy Karola Ludwika przymierzała po 11 kapeluszy, w czterech na Halickiej po 10, w pięciu na placu Maryackim po 6, w siedmiu na Krakowskiej i na Akademickiej po 8 i w czterech na Trzeciego Maja po 9. W formułce matematycznej wyraża się to tak:

$$(3\times11)+(4\times10)+(5\times6)+(7\times8)+4\times9)=195!$$

Sto dziewięćdziesiąt pięć kapeluszy przymierzonych i ani jednego — *convenable! C'est horreur!* Tu koronka nieodpowiednio upięta, tam dżetu za dużo, gdzieindziej wstążka *d'un mauvais goût*, i tak dalej, i tak dalej... Ostatnich dziesięć kapeluszy, jakie jej okazano, nie chciała nawet przymierzać i rzuciła na stół z pudełkiem, wołając:

— Proszę oszczędzać moje nerwy! *Oh, que je souffre!...*

W sklepie „*à la Violette*" miała atak, u „M-lle Felice" z rozdrażnienia rozerwała rękawiczkę, u „M-me Chiffon" pogryzła ze złości chustkę..

I ostatecznie kapelusza nie wybrała!

A jednak u pani Klotyldy, swej serdecznej przyjaciółki, (*vous la connaissez* — używa pudru, aż prószy...) widziała fason *un vrai bijou!* u pani Feli yty, także przyjaciółki (*une vieille coquette!..*) upięcie: *épatant*, u pani Gryzeldy — prześliczną *aigrette*.. Trzeba więc było znaleść coś, coby temu wszystkiemu nie ustąpiło. A to tak trudno!

Jeżeli zatem sądzicie, że wybór kapelusza wiosennego jest rzeczą łatwą, to się mylicie najzupełniej.

* * *

WIOSNA IDZIE.

Na wsi.

Śnieg stajał. W brózdach strugi błyszczą
I kradną błękit nieba,
Wiatr ciepły w lice tchnie oddechem,
Rozmokła pachnie gleba.

Drzewa pęcznieją, różowieją,
Szept z gaju płynie słodki,
Wzrok wita w polu pierwszą trawkę,
Na wierzbie pierwsze „kotki".

Bocian na gnieździe siadł wysokiem,
Klekot po rosie płynie,
Rychło sasanki na świeże wianki
Rozwiną się dziewczynie...

W mieście.

Śnieg stopniał. Brudne strugi płyną,
A stróż je miotłą kraje,
Ciepło, więc letnie i przewiewne
Puszczono w ruch tramwaje.

Kędy się z błota wyłoniła
Ulicy smuga czysta
Mieszczuch bez futra w słonku krąży,
A środkiem mknie cyklista.

Z kwiatkiem z cieplarni u stanika
U wystaw tłum się roi,
Gdzie starej, młodej — nowe mody
Modniarka z wiosną kroi...

KRONIKA.

Lwów 24 marca.

Książę biskup krakowski powrócił w sobotę z Rzymu do Krakowa.

Mianowania. Wydział krajowy mianował dra Pawła Keplera sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie. Koncepista Namiestnictwa Stanisław Porth mianowany komisarzem powiatowym w Tarnobrzegu.

Przeniesieni c. k. komisarze powiatowi: Julian Fedorowicz do Rohatyna, Emil Czepielowski do Liska, Władysław Ossoliński do Bóbrki, Cypryan Sozański do Jasła, Juusz Bronarski do Grybowa, koncepista Namiestnictwa Władysław Krasuski do Cieszanowa, oraz praktykanci konceptowi: dr. Władysław Żurowski do Kołomyi, dr. Tadeusz Moszyński do Drohobycza, Ludwik Wykowski do Gorlic, Tadeusz Promiński do Kamionki i Edward Szajnowski do Rzeszowa.

Kasyno urzędnicze we Lwowie przychodzi do skutku. Myśl założenia tego kasyna podniesioną przez szersze koło inicyatorów, a przez cały ogół naszego świata urzędniczego bardzo życzliwie przyjętą, postanowiono wprowadzić jak najprędzej w życie.

W tym celu odbyło się już w niedzielę 22go bież. m. pierwsze posiedzenie obszernego komitetu założycieli, — do którego weszli delegaci wszystkich lwowskich urzędników rządowych i autonomicznych.

Przewodniczyli zbraniu wybrani przez aklamacyę prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki jako przewodniczący i prezydent Namiestnictwa Lidl jako jego zastępca.

Radzca Namiestnictwa Jaegerman, jako jeden z inicyatorów przedstawił w obszernem przemówieniu cel i program przyszłego kasyna, poczem na podstawie jego referatu wywiązała się obszerna dyskusya, w której brał udział profesorowie Uniwersytetu Finkel i Abraham, radzca Wydziału krajow. Ekielski, nadradzca skrbowy Jabłonowski, radzca sądowy Chyliński i inni.

Z zapadłych uchwał podnosimy tylko najważniejsze szczegóły. Jako pierwszą i główną zasadę przyjęto, że nowe kasyno nie występuje wrogo przeciw żadnemu z istniejących już towarzystw, lecz ma jedynie na celu stworzyć ognisko, któreby ułatwiło rozbudzenie życia koleżeńskiego i łączności towarzyskiej wszystkich pracowników wspólnego zawodu jakoteż tych, którzy wykształceniem i stosunkami do świata urzędniczego już się zbliżyli lub też zbliżyć się zechcą. Dlatego jako podstawę ustroju uchwalono, że kasyno jest zasadniczo stowarzyszeniem wszystkich czynnych urzędników mających wykształcenie akademickie, względnie zajmujących stanowisko, do którego wymaganem jest takie wykształcenie, — oraz wszystkie inne osobistości, które zechcą do kasyna przystąpić i w tym celu poddadzą się balotowi.

Członkowie będą honorowi, miejscowi i zamiejscowi. Uchwalono dalej, że kasyno musi być urządzone z możliwym komfortem, musi mieć wygodny i obszerny lokal, dobrą kuchnię i t. p.

W końcu wybrano dwie komisye: redakcyjną i administracyjną. Pierwsza pod przewodnictwem Radcy dworu Ćwiklińskiego i Radcy Wydziału krajowego Ekielskiego powierzyła wypracowanie statutów Radcy Namiestnictwa Jaegermanowi jako referentowi, druga pod przewodnictwem Starosty Poradowskiego zajmuje się wyborem lokalu i omówieniem innych szczegółów gospodarczych.

Obie komisye wzięły się energicznie do wypełnienia poruczonych im zadań i jest nadzieja, że w niedługim czasie nasz świat urzędniczy stworzy sobie na wzór urzędników innych miast wielkich własne odpowiednie ognisko.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła 21 bm. swe posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 1 grudnia r. z. do 22 bm. przystąpiła komisya do ukonstytuowania się. Zastępcami przewodniczącego wybrała przez aklamacyę pp. Augusta Gorayskiego i Juliana Zacharjewicza. Trzecim zastępcą z mocy statutu jest szef departamentu drugiego Wydziału krajowego, załatwiającego sprawy przemysłowe, radca T. Romanowicz.

Następnie w myśl statutu podzieliła się komisya na dwie specyalne komisye: dla przemysłu domowego i przemysłu rękodzielniczego. Do pierwszej weszło 14, a do drugiej 16 członków komisyi. Dr. A. Zgórski referował w imieniu sekcyi administracyjnej prośby o pożyczki z funduszu przemysłowego. Uchwalono siedmiu przedsiębiorcom udzielić pożyczki trzyprocentowej w łącznej kwocie 14.800 zł i jednej z prywatnych szkół zawodowych bezzwrotnego zasiłku 300 zł.

Na wniosek p. J. Zacharjewicza referowany w imieniu sekcyi administracyjnej uchwalono z małemi poprawkami nowy statut dla krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi. Na kuratora naukowego warsztatu garncarskiego w Toustem postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu ks. Michała Czaczkowskiego. Na wniosek sekcyi administracyjnej uchwalono w Dobczycach (w powiecie wielickim) krajowy warsztat naukowy szewski z podobną organizacyą, jaką nadano warsztatom naukowym szewskim w Witkowie i Starym Sączu.

Następnie proponowano: a) przedstawić Wydziałowi krajowemu na kuratora krajowej szkoły dla stolarstwa w Stanisławowie p. Ludw. Wierzbickiego, dyrektora ruchu kolei państwowych; na delegatów do komitetu zarządzającego szkołą przemysłu drzewnego w Zakopanem pp. dra Chramca i St. Odrzywolskiego; b) udzielić dwom abituryentom krajowych szkół zawodowych zasiłki bezzwrotne: jednemu na urządzenie warsztatu, drugiemu na dalsze kształcenie się za granicą, trzem uczniom szkół zawodowych zasiłki stypendyjne, a jednemu stypendyście za granicą pożyczkę bezprocentową zwrotną na uzupełnienie studyów. Wnioski te komisya przyjęła.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Na benefis panny Zofii Czaplińskiej, ulubionej przez publiczność, utalentowanej „naiwnej" teatru naszego, daną będzie w przyszły poniedziałek wyborna, na scenie lwowskiej dawno niegrana komedya „Sztuka przypodobania się." Panna Czaplińska wystąpi w niej w roli margrabiego, którą gra prześlicznie.

Publiczne losowanie dzieł sztuki za r. 1895 pomiędzy członków lwowskiego Tow. sztuk pięknych odbędzie się w przyszły poniedziałek 30 b. m o godzinie 12 w południe w sali wystawy obrazów.

Warszawskie Tow. muzyczne obchodzi we środę 25 b. m. jubileusz 25-letniego swego istnienia. W koncercie uroczystym wezmą udział oprócz obecnego dyrektora Zygmunta Noskowskiego także dwaj jego poprzednicy Wł. Żeleński i Józef Wieniawski. Do kompletu brakuje tylko Aleksandra Zarzyckiego, którego śmierć zabrała w roku zeszłym. Wszystkie Tow. muzyczne galicyjskie ze Lwowa i z prowincyi wysyłają telegramy gratulacyjne.

Koncert Raisenauera, mający się odbyć w niedzielę 29 bm. zapowiada się świetnie. Znakomity wirtuoz wykona dzieła Schumana, Beethovena, Scarlattiego, Mozarta, Webera, Schuberta, Chopina i Liszta.

O modzie mówił w tych dniach w Czytelni katolickiej p Bronisław Łoziński i jak zawsze mówił znakomicie. Moda, tak jak zbytek, panuje nad ludzkością od najdawniejszych czasów, od chwili, gdy człowiek pojawił się na kuli ziemskiej. Nie cofając się w odleglejszą przeszłość napotykamy u klasycznych ludów starożytności modę jako wszechwładną panię. Rzymianie i Rzymianki, poważni senatorowie i poważne matrony, te synonimy rozsądku i powagi, zajmują się już takiemi kwestyami, jak kształt fryzury, forma tuniki. Rycerze rzymscy z całą powagą dyskutują nad pytaniem czy golić brody, czy też je nosić, czy sandały mają być przywiązyzywane krótkimi, czy długimi rzemieniami,— badają przepisy etykiety i *savoir vivre*'u. W średnich wiekach moda staje się coraz to wszechwładniejszą, coraz to szersze obejmuje kręgi społeczeństwa. Modnisie europejscy, zarzucając strój narodowy, przyjmują z rozkazu mody strój hiszpański, jako jedynie możliwy dla kawalera *comme il faut*, potem strój włoski ruguje strój hiszpański, a po obydwóch panowanie wyłączne obejmuje strój francuzki. Każdy wiek, każda epoka cywilizacyi ludzkiej, nesi odrębne piętno, narzucone jej przez modę. Cóż może być przyczyną, wywołującą zjawiska mody? Zdaje się, że główną, najważniejszą przyczyną jest popęd do naśladownictwa, wrodzony rodzajowi ludzkiemu. Worth, nieśmiertelny Worth, w pamiętnikach swych opowiada, iż raz pewna Paryżanka nie miała czarnej parasolki do czarnego kostyumu, wzięła więc parasolkę czerwoną. Za trzy dni na spacerach w Paryżu, co druga kobieta była w czarnej sukni i miała czerwoną parasolkę w ręku. Za Ludwika XIV noszono fryzury niemożliwych rozmiarów, gdy na salonach paryzkich zjawiła się lady Sandwich z gładko przyczesaną głową. Nazajutrz nie było ani jednej elegantki, którąby jej nie naśladowała. W ten sam sposób i krynolina weszła w modę. Chcąc znaleść definicyę istoty mody, Niemcy określili ją jako pierwszy z czterech imperatywów rządzących ludzkością. Są niemi: moda, zwyczaj, moralność, prawo. Jest w tem trochę prawdy, tak samo, jak w twierdzeniu, iż moda, jest rywalizacyą niższych warstw społeczeństwa z wyższemi, a z drugiej strony chęcią odznaczenia jednych warstw społeczeństwa od drugich. Najlepsze jest określenie, że moda obejmująca całe życie nasze, od laski do sposobu mówienia, od podeszwy aż do rodzaju wiersza jest wynikiem wrodzonych człowiekowi popędów do zmiany i do naśladownictwa. Żądanie, aby społeczeństwo poddało się wpływom mody tylko wtedy, gdy moda przestanie być zmienną i kapryśną, jest zaprzeczeniem istoty mody, lepiej w takim razie zakazać i usunąć zupełnie wpływ mody. Lepiej powiedzieć, nie dawajcie wcale dziecku noża do rąk, niż żądać aby mu dawano nóż bez rączki i ostrza. Można tylko domagać się, aby „ustąpiła tyrania mody, a nastało panowanie rozumu."

Powstawanie mody jest wynikiem dwóch popędów, popędu naśladowczego, który jest konserwatywny, bo każe nam używać słów i zwrotów odziedziczonych po przodkach, każe wieśniakowi nosić strój według odwiecznego wzoru, bo każe nam przejmować i zachowywać pojęcia i poglądy geniuszów; drugi popęd, to popęd do zmiany, który jest postępowy, bo każe tworzyć neologizmy w mowie, nowe poglądy, nowe wyobrażenia w życiu politycznem i społecznem, bo tworzy nowy krój sukien, nowy wzór papierów listowych itd. itd. Konserwatyzm i postęp to dwa regulatory cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Gdyby jednego z nich zabrakło: ludzkość poszłaby albo naprzód w szalonym pędzie, któryby ją doprowadził do ruiny i zniszczenia, albo też zmartwiałaby w nieruchomości. W modzie regulatorem obu popędów jest ideał piękna, który tkwiąc w umyśle ludzkim, jest przyczyną, że berło mody dzierżą przeważnie ci, którym Bóg nie odmówił zmysłu piękna. Nasz naród ma warunki po temu, aby w dziedzinie mody starać się o wydarcie berła tego z rąk Francuzów, bo u nas zmysł piękna jest ogólny. Niemcy próbowali po Sedanie, zwyciężyć Francuzów i na polu mody, ale walka ta skończyła się klęską Niemców. Tryumfy naszej sztuki, dystynkcya, gracya i wdzięki pań naszych w porównaniu z ogółem niemieckich niewiast, zapewniałyby nam zwycięstwo, gdybyśmy mogli... pokutę za winy przeszłości odłożyć na później.

Konkursa. Prezydyum dyrekcyi skarbu we Lwowie rozpisuje konkurs na dwie posady adjunktów zarządu salinarnego i na posadę koncepisty dla spraw salinarnych w X klasie rangi; Rada szkolna krajowa na posadę dyrektora szkoły realnej w Krakowie i na posadę nauczyciela języka niemieckiego w tarnopolskiej szkole realnej.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 1go kwietnia w Horożance wielkiej, pow. rudecki, w Łętowni, pow. myślenicki i w Janowicach koło Zakliczyna, pow. tarnowski.

W Przemyślu rozpoczęła się budowa pałacu dla ruskiego biskupa; zakładają już fundamenta.

Z kolei. Przy pociągu towarowym wykoleiły się dnia 21 bm. podczas wyjazdu ze stacyi Niżankowice dwa wozy i zastawiły wyjazdowe zwrotnice. Wskutek tego byli zmuszeni podróżni przesiadać się przy pociągach kursujących pomiędzy Przemyślem a Chyrowem.

Transakcye kupna i sprzedaży zawarte zostały we Lwowie w ostatnich czasach następujące: Tadeusz Nieczuja Dobrowolski nabył od Hersza Backa dom przy ulicy Szeptyckich za 29.000 zł., Julian Timoftijewicz od Maryi Zdanowskiej dom przy ul. Kurkowej l 2 za 35.150 zł, Franciszek Deyczakowski od Jakóba i Mojżesza Reissa dom na Pasiekach Łyczakowskich za 50 000 zł., Fryderyk Plattner od Ludmiły Zoffal dom przy ul. św. Mikołaja l. 3 za 39 000 zł, Towarzystwo dam dobroczynności od Skarbu państwa dom przy ul. Piekarskiej l. 45 za 38.560 zł., dr. Stanisław Ilasiewicz od Laury Bett dom przy ul. Szkarpowej lk. 557¼ za 57.250 zł., Anna Glixelli od Józefa Rozwadowskiego dom przy ul. Garncarskiej lk. 1021¼ za 32.500 zł, Belle Czaczkes od Teodora Strzelczuka dom przy ul. Łyczakowskiej lk. 752¼ za 50 500 zł

Prawo wyborcze kobiet. Skutkiem zażalenia kilkunastu właścicielek realności w Białej, które przy ostatnich wyborach do Sejmu galicyjskiego Starostwo tamtejsze wykreśliło z list wyborczych, orzekł trybunał państwowy, że kobietom posiadającym realności i opłacającym podatki bezpośrednie w wymaganej wysokości, przysługuje czynne prawo wybierania do Sejmu. Oczywiście, że prawa tego nie mogą wykonywać osobiście, lecz przez pełnomocnika.

Jeszcze o pożarze domu p. Rawskiego. Od osoby, która przez cały czas sobotniego pożaru kamienicy p Rawskiego przy ul. Matejki była obecną na miejscu katastrofy, otrzymujemy następujące uwagi: Miejska straż pożarna pod dzielnem kierownictwem swego naczelnika p. Prauna, pracowała z całą energią, umiejętnością i zaparciem się siebie, by tylko jak najszybciej i jak najskuteczniej pożar przytłumić. Warunki gaszenia były jednak bardzo utrudnione, a mianowicie wskutek tego, że na strychu, gdzie ogień wybuchł, znajdowało się 5 pokoi, oddzielonych od siebie drewnianemi ścianami; w pokojach tych mieściła się bogata biblioteka p. Rawskiego, zbiór rozlicznych rysunków, gazet, mnóstwo mebli, dywanów, pościeli, pierza i wiele innych materyałów łatwo zapalnych, które z niesłychaną szybkością ogień podsycały. Oprócz tego znajdowało się pod dachem — sześć strychów dla sześciu lokatorów tego domu; strychy te były jak zwykle oddzielone od siebie ażurowemi ścianami drewnianemi, co również utrudniało gaszenie pożaru; gdy bowiem strażak ogniowy skierował węża ku takiej ścianie a nie natrafił na szczelinę lecz na sztachetę, woda z całą siłą odbijała się od drzewa i zalewała twarz pompierowi. W nocy, wśród kurzu, dymu i ognia, trudno też było dokładnie skierować prąd wody w szczelinę. Dwie sikawki miejskiej straży ogniowej i jedna straży ochotniczej operowały niestrudzenie, ale zlewanie strychu musiało być oględne, gdyż nadmiar wody mógłby spowodować jeszcze większe nieszczęście t. j. sufity górnych piątr poprzemakałyby niewątpliwie, a woda z góry przedostałaby się nawet na parter. Gdy się obliczy te trudności i roztropność straży, która ochronienie kamienicy od ruiny miała również na względzie, trzeba przyznać, że miejska straż ogniowa z zadania swego wywiązała się jak najsumienniej i jak najakuratniej.

Pierwszy zjazd księży katechetów odbyty w Krakowie, wybrał komisyę, która ma się zająć następnym zjazdem, mającym odbyć się we Lwowie w roku 1897. Uczestnicy zjazdu będą obradować w trzech osobnych sekcyach o wychowaniu religijnem: a) w szkołach średnich, realnych i seminaryach; b) w szkołach wydziałowych i zawodowych; c) w szkołach ludowych. Komitet zjazdu prosi, ażeby kapłani wszystkich trzech obrządków, jakoteż osoby świeckie, którym religijne wychowanie młodzieży leży na sercu, chcieli nadsyłać tematy, które zdaniem autorów powinny przyjść pod obrady Zjazdu przyszłego. Wszelkie w tej mierze uwagi są pożądane. Tematy należy nadsyłać najdalej do dnia 1-go września b. r. na ręce ks. Szczęsnego Malarskiego we Lwowie, plac Kapitulny l. 7. Nadesłane tematy komisya weźmie pod ścisłą rozwagę, przydzieli poszczególnym sekcyom, zaprosi referentów do ich opracowania i ułoży dokładny program.

Rzeka Wiar między Rybotyczami i Niżankowicami wymaga koniecznie regulacyi. Wiar w porze słoty i odwilży tamuje komunikacyę z Przemyślem i pochłania mienie nadbrzeżnych mieszkańców. W Falkenbergu zaszły dwa nieszczęśliwe wypadki wskutek tego, a tylko dzięki szybkiej pomocy udało się tonących wyratować. Z tamtych stron donoszą nam również, że na rogatce pod Niżankowicami opłaca się aż 16 centów myta.

Z powiatu zaleszczyckiego donoszą nam, że wiosna tam podobnie, jak i w całej okolicy na dobre już się rozgościła. Role już dobrze podeschły, tak, że ludzie sieją groch i jarą pszenicę na południowych stokach. Skowronek umila swym srebrnym spiewem żmudną w polu pracę, czajki unoszą się wesoło nad jeziorem, a poważny bocian, ten pożądany przez włościanina zwiastun wiosny, odszukawszy zeszłoroczne gniazdo, naprawia je i sadowi się w niem wygodnie, strudzony po świeżo odbytej podróży. Na pagórkach południowych w Gwoźdźcu u kniazia Romana Puzyny rozpoczyna się także siejba. Woły robocze w tych stronach drogie, ale zboże tanie, niskie jego ceny — zdaje się — nie potrwają jednak długo.

Pogrzeb Crispiego! W Urbino studenci uniwersytetu i akademii sztuk pięknych obchodzili uroczyście dymisyę Fr. Crispiego, w sposób rzeczywiście osobliwy i możliwy chyba tylko we Włoszech, gdzie jest wprawdzie niby to monarchia, ale *de facto* istnieje rzeczpospolita—z królem. Zrobiwszy z gipsu lalkę, podobną do prezydenta ministrów, ułożywszy ją na noszach, obnieśli ją w otoczeniu tłumnego orszaku, kroczącego z zapalonemi świecami, śpiewając coś na kształt marsza żałobnego. Obszedłszy w ten sposób miasto, zatrzymali się na placu publicznym i tutaj wystąpił jeden ze studentów i miał mowę, w której sławił zasługi Crispiego, „męża trzech żon i zbawcy ojczyzny", poczem wszyscy obecni rzucili się na lalkę i sponiewierawszy ją, rozerwali w okrutny sposób.

Pierwszej operacyi za pomocą promieni X. Roentgena dokonano w Poznaniu przed paru dniami w zakładzie dyakonisek. Pacyentką była młoda dziewczyna z Międzychodzkiego; przed dwoma miesiącami ukłuła się w czwarty palec prawej ręki, przyczem ułamek złamanej igły pozostał w ranie. Po przygodzie tej minęło cztery tygodnie i wtedy poczęły dokuczać dziewczynie silne bole w dłoni i całej ręce, skutkiem czego zgłosiła się do szpitalu. Dr. medycyny Reichard badał szczegółowo rękę, ale ułamka igły nigdzie doszukać się nie mógł, wreszcie poprosił o pomoc członków towarzystwa fotograficznego. Za pomocą aparatów z gabinetu doświadczalnego gimnazyum realnego, dokonano w niedzielę i w poniedziałek dwóch zdjęć promieniami Roentgena. Najpierw przytwierdzono całą rękę bandażami do wielkiej szkatułki i poddano ją działaniu promieni przez całą godzinę, palce odfotografowano następnie w przeciągu trzydziestu minut. Fotografie wskazały wyraźnie ułamek igły którego długość oznaczono na siedm milimetrów. Nóż operatora dotarł za pierwszem cięciem do nagłówka igły, którą w ten sposób usunięto z łatwością.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie 10-tej w nocy rzuciła się na Podwalu pod koła kolei elektrycznej służąca Michalina Kozik. Prowadzący wóz maszynista, z niezwykłą przytomnością umysłu zatrzymał wóz w jednej chwili i udaremnił samobójczy zamiar. Przyczyną usiłowanego samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 7° R., w poł. + 14° R. Bar. 765. Spada. Prześliczna pogoda.

Odgadła.

On. Wypowiedz nareszcie, najdroższa Amalio, to słowo, które mnie uczyni najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem!

Ona. P i e n i ą d z e...

Z teatru. Dziś wieczorem „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach A. Bissona i F. Carré. Ceny miejsc popołudniowe. Jutro we środę po południu po raz ostatni w tym sezonie „Hanusia", senne marzenie Hauptmana i „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego, wieczorem „Afrykanka", wielka opera Mayerbeera, występ p. De Nunzio.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajszy benefis pani Antoniny Kwiecińskiej, na którym powtórzono farsę Bisson'a: „Pan dyrektor", nie ściągnął licznej publiczności do teatru. Benefisantka jednocześnie święciła wczoraj 20 letni jubileusz. Po raz pierwszy wystąpiła na lwowskiej scenie w 1876 roku, na popołudniowem przedstawieniu w jednoaktowej komedyjce: „Szklanka herbaty". Było to za dyrekcyi Stanisława Dobrzańskiego i Tańskiego. Z małą przerwą w teatrze poznańskim i imienia Aleksandra hr. Fredry (jako małżonki dyrektora) — pani Kwiecińskiej talent rozpoczynał, rozwijał się, potężniał i skrystalizował na scenie lwowskiej. Artystka ma prawo nazwać się jej wychowanką, bo nią jest rzeczywiście.

Pod względem urabiania indywidualności aktorskiej — pani Kwiecińska wszystko zawdzięcza nieboszczykowi mężowi, który umiał odczuwać artystyczne instynkta, nadawać im właściwy kierunek i kształty. Sp. Łucyan Kwieciński, w swoim rodzaju, był jednym z najznakomitszych artystów po-

skich — nietylko rutynował aktorów, lecz rozdmuchiwał w ich piersiach iskrę bożą, a szlachetny i rycerski na wskroś, jako człowiek, na tych, których uczył, wywierał wpływ niezwykły i decydujący.

Pani Kwiecińska niedawno jeszcze *par excellence* „naiwna", dziś bardzo słusznie obejmuje dział ról „nadobnej charakterystyki", bo to jest naturalny dalszy ciąg karyery scenicznej „naiwnych". Repertuar pani Kwiecińskiej jest olbrzymi, a artystka stanowi dziś cenną siłę teatralną i jest ozdobą sceny lwowskiej, na której przez ciąg lat 20 pracowała rzetelnie, chlubnie i położyła nie małe zasługi. Szkoda, że choć w części wczorajszym benefisem nie uczczono tych zasług i talentu, który lwowskiej publiczności przysporzył tyle chwil wzruszeń i jasnych. *Iks Ypsylon.*

* **W Dalmacyi i Czarnogórze.** Napisał X. Marcin Czermiński T. J., w Krakowie 1896, w 8-ce str. 325.

Jezuici i w naukowych swych badaniach są praktyczni. Słowiańskie pobratymcze ludy pod berłem Cesarza Austryi, sąsiednia Serbia, tak mało są znane szerszej naszej publiczności, że więcej podobno wie się u nas o murzynach państwa Kongo, jak o nich. Trzeba było zaradzić tej nieświadomości. Więc *ex Collegio Scriptorum S. J. Cracoviae*, jeden O. Badeni zwiedził i zbadał Kroatów, Słowaków, Słowian naddunajskich, Morawian, Rusinów Krainy, opisał naprzód w „Przeglądzie powszechnym", potem w osobnej książce lekkiem, a jednak poważnem piórem ich zwyczaje, obyczaje, stan oświaty, polityczno-narodowe i religijne stosunki. Drugi zaś O. Czermiński wybrał się na dwa zawody do Dalmacyi, Czarnogóry i Albanii. Tę ostatnią opisał w „Misyach Katolickich", a potem w osobnej książce przed kilku laty, teraz zaś podaje nam obraz dwóch pierwszych krajów. I o nich wiedzieliśmy bardzo nie wiele. Autor, unikając ciężkiego przyboru uczoności, zwyczajem podróżnika, ciekawego a bystrego dostrzegacza prowadzi nas morzem i lądem do miast dalmackich, do stolicy kraju Zary (Zadaru), do Sebenika, Knina, Wrliki, Sinja, Solina, Spalato, Ragusy (Dubrownika) i Kotaru. Po drodze wstępuje do Borge Erizzo, do Skardony na wyspę Lacroma. Miejscowości te, jak cała Dalmacya, mają za sobą przeszłość i cywilizacyę starorzymską i pierwszych wieków chrześcijaństwa. Uprzątnione przez Awarów i Turków odzyskują samodzielność, wiążą się w rzeczpospolite miejskie, lub pod opieką królowej morza Wenecyi. Każda doba tych długich dwutysiąca lat dziejów wyryła piętno, lub ślady przyjaźniejszej zostawiła po sobie i na murach miast i na ich mieszkańcach i w dziełach architektury, sztuki i w obyczajach i religijnych pojęciach. Było więc co zwiedzać, badać, było co opisywać. A czyni to nasz autor jakby od niechcenia, a jednak zajmująco i pouczająco bardzo, jako wypróbowany znawca, który lat siedm mieszkając w Rzymie, stolicy sztuki klasycznej i chrześcijańskiej, umiał dostrzedz i ocenić należycie każdy zabytek starożytności w Dalmacyi.

Czarnogórę zwiedził „w przelocie". Kraik to na pół barbarzyński pod protektoratem Rosyi. Pomimo krwawych, bohaterskich dziejów, pamiątek, zabytków starożytności swej, z wyjątkiem świeżo nabytego (kongresem berlińskim 1878 r.) miasteczka Dulcigno, nie ma prawie żadnych. Więc też tylko kilka 50 poświęcił autor tej opisaniu, ale i te wystarczą, aby wyrobić sobie dość dokładne pojęcie o tych 300.000 Słowian czarnogórskich.

Staranne wydanie książki zdobi i objaśnia 75 rycin zdjętych z natury i dwie mapki. Te mogłyby być większe, tj. przedstawić nam całą Dalmacyę i całą Czarnogórę, ułatwiłyby zoryentowanie się w podróżach i opisach autora, ale drobna to usterka, która nie zmniejsza w niczem wartości dzieła. *S. Z.*

Z izby sądowej.

(*Oszuści*).

Lwów 24 marca.

Wczorajszy dzień, czwarty toczącej się przed ławą przysięgłych rozprawy przeciwko Kamionowskim i Mąkowskiemu, poświęcony był wyłącznie przesłuchaniu świadków, którzy niemal wszyscy zeznaniami swemi obciążali ów trójlistek szalbierczy. Z całego szeregu świadków, który jak w kalejdoskopie przesunęli się przed trybunałem, największe wrażenie, wywołały zarówno wśród przysięgłych jak i publiczności zeznania Jurka Chmiela, stróża kamienicznego, którego zaangażował Kamionowski do nadzorowania parobków. I ten biedak padł ofiarą oszusta — cały swój majątek, wynoszący 60 *zł.*, owoc długoletniej oszczędności, przepadł mu bezpowrotnie.

Emerytowany leśniczy p. Krause zamianowany przez Kamionowskiego dyrektorem „pierwszego chrześcijańskiego składu węgla", opłacił szumny ten tytuł 300 guldenami.

Po zakończeniu postępowania dowodowego, odczytano cały plik aktów, ilustrujących w niedwuznaczny sposób postępowanie Kamionowskich i Mąkowskiego. Ten ostatni dał dowód niezwykłej pomysłowości w wybieraniu sobie co raz to nowych pseudonimów, pod którymi odbierał korespondencye „poste restante" od tych, który na jego złudne anonse odpowiadali. I tak obok imponującego „Milion" lub „Korzyść", spotykamy zagadkowe „Myślcz więc", „Swiecianka", „Narcyza", wesoła „Nitouche" lub pięknie brzmiący „Ogończyk".

Przysięgli otrzymali 40 pytań.

Dzisiejszy ostatni dzień rozprawy rozpoczął się przemówieniem prokuratora, który opierając się na faktach skonstatowanych podczas postępowania dowodowego, ponowił zarzuty przeciwko wszystkim trojga oskarżonym.

Następnie przemawiali obrońcy. Dr. Lisiewicz starał się udowodnić, że w operacyach Kamionowskiego nie było złej woli, tylko lekkomyślność, a na dowód tego przytaczał fakt, że oskarżony zwracał pobrane od swoich funkcyonaryuszów kaucye w granicach możliwości. Dla nadania swym wywodom większej wartości, zwrócił dr. Lisiewicz uwagę na tę okoliczność, że jeżeli postępowanie Kamionowskiego jest karygodne, w takim razie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności wszystkie banki, które przecież operują zupełnie swobodnie złożonemi u nich kaucyami.

Drugi obrońca dr. Sokal, który zastępował interesa Kamionowskiej, starał się wytłomaczyć w ten sposób, że od obwinionej nie podobna było przecież żądać, aby robiła doniesienia na własnego męża nawet w takim wypadku, gdyby istotnie wiedziała o jego szalbierczem postępowaniu, rozprawa zaś wykazała, że Kamionowska w bardzo stanowczy sposób sprzeciwiała się finansowym operacyom męża, co więcej, podczas jednej ze sprzeczek jakie z tego powodu wybuchły, nieco drastycznie dała mu poznać swój sposób myślenia.

Na koniec przemawiał trzeci obrońca dr. Stępień, który usprawiedliwiał wystąpienia Mąkowskiego, Erazma Mąkowskiego. O godzinie w pół do pierwszej odroczono rozprawę. Po południu nastąpią dalsze ewentualne wywody prokuratora i obrońców, resumé przewodniczącego i narada sędziów przysięgłych, poczem prawdopodobnie około godziny 6 wieczorem zapadnie wyrok.

W sali panuje niesłychany tłok publiczności żądnej silnych wrażeń.

* * *

(*Truciciele*).

Rzeszów 20 marca.

Ubiegłego tygodnia toczyła się przed trybunałem tutejszym sprawa przeciwko Walentemu Pawęskiemu, jego żonie Maryi, Janowi Pawęskiemu i Maryannie Środoń, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego, przez otrucie arszenikiem na osobie Józefa Środonia męża oskarżonej Maryanny. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Maryę Pawęską na karę śmierci, męża jej Walentego na 10 lat ciężkiego więzienia. Środoniowa i Jan Pawęski zostali uwolnieni.

Część ekonomiczna.

§ **Licytacya na roboty kolejowe.** W drodze licytacyi oddane będą do wykonania roboty podtorowe i nawierzchnie na stacyi frachtowej Michelbeuern wiedeńskiej kolei miejskiej. Reflektanci mają wnieść swe oferty najdalej do 9 kwietnia w jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych w Wiedniu. Bliższe warunki i objaśnienie przejrzeć można w kierownictwach budowy wiedeńskiej kolei miejskiej (VII Mariahilferstrasse 126, albo XV Neubaugürtel 34).

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 24 marca. Cukier surowy loco Aussig 16.05—16.10, loco Ołomuniec 15.10—15.20, loco Berno Wiedeń 15.15 do 15.25, na kwiecień loco Aussig 16.10 do 16.15. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 34.25 do 34.75, secunda 35.50—36.—. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 14.70—14.90. Nafta kaukazka transito Tryest 5.00—5.20, galicyjska przeźroczysta 19.20 do 19.75.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa referował p. Henzel o przedłożeniu rządowem co do budowy kolei lokalnej z Chodorowa do Podwysokiego. Młodoczech Vaszaty wygłosił długą mowę z początku po czesku, następnie po niemiecku, i sprzeciwiał się uchwaleniu funduszów na budowę tej kolei, która nie będzie się rentowała. Z ironią rzekł mówca, że rząd wytworzył specyalny motyw na budowę takich nieopłacających się kolei galicyjskich, a mianowicie, że podniosą one eksport jaj. Pieniądze, które państwo włoży w tę kolej, będą martwym kapitałem.

W dalszym ciągu skarżył się p. Vaszaty, że na polu budowy kolei lokalnych Galicya jest na każdym kroku faworyzowana, a Czechy upośledzane. W ciągu dwóch lat wydano na budowle kolejowe w Galicyi 30 milionów reńskich. Także i z tego względu sprzeciwia się p. Vaszaty budowie tej kolei, że skierowana ona jest przeciw Rosyi. Mówca wypiera się solennie, jakoby młodoczesi opozycyą swą chcieli szkodzić Polakom na polu ekonomicznem, zawsze oni głosowali za Polakami, ale co do kolei żelaznych nie mogą tego uczynić, gdyż na polu budowli kolejowych w Galicyi ogólnopaństwowym interesom stało się zadość aż do zbytku.

Po tej przemowie p. Vaszaty'ego przerwano debatę.

Antysemita Hauck i towarzysze wnieśli do prezesa ministrów interpelacyę, w której powołują się na to, że pruski minister oświaty Bosse w sejmie pruskim wystąpił bardzo ostro przeciw zaczepnej agitacyi polskiej, która wedle słów jego ma swe główne siedlisko w Galicyi. W tych słowach ministra mieści się zarzut, że jedna z prowincyi austryackich zakłóca pokój państwa, zaprzyjaźnionego z Austryą. Owóż interpelanci zapytują prezesa gabinetu, czy wie o tem oświadczeniu ministra Bossego i czy może dać Izbie uspokajające wyjaśnienia w tej mierze.

Następnie minister oświaty Gautsch odpowiedział na interpelacyę w sprawie awantur, jakie miały miejsce na uniwersytecie wiedeńskim z powodu uchwały powziętej na zgromadzeniu delegatów burszenszaftów (związków) studenckich, wedle której studenci chrześcijańscy z zasady mają odmawiać pojedynkowania się ze studentami żydowskimi, jako ludźmi niezdolnymi dać satysfakcyi honorowej.

Minister Gautsch rzekł, że z powodu tych ubolewania godnych zajść rektor i senat akademicki wobec części studentów wyrazili bezzwłocznie bardzo ostrą naganę i zarządzili surowe śledztwo. Na razie rezultat tego śledztwa jest ten, że relegowano na zawsze z uniwersytetu wiedeńskiego owego słuchacza, który prezydował na tem zebraniu, dwóch innych studentów relegowano na jedno półrocze, a kilku udzielono naganę, zaostrzoną przez t. zw. consilium abeundi (t. j. radę, iż najlepiejby zrobili, gdyby przenieśli się na inny uniwersytet). Rząd nie miał najmniejszego powodu wkraczania w tę sprawę, tem bardziej, że władze akademickie nie zaniedbały nic, co może zapobiedz w przyszłości podobnym ubolewania godnym zajściom i skutkom, jakie one wywołać mogą. O ile jednak związki studenckie wykroczyły przeciw ustawie o stowarzyszeniach, spełnią także kompetentne władze rządowe swą powinność.

Następne posiedzenie izby odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 24 marca. Wobec wczorajszej interpelacyi antysemitów Haucka i Doetz, co do mowy pruskiego ministra oświaty Bossego w sprawie agitacyi polskiej, konstatuje stara *Presse*, że ten sam minister Bosse w drugiej późniejszej mowie, którą wypowiedział dnia 2 marca, powiedział wyraźnie te słowa: „Dzika narodowo-polska agitacya na Górnym Szląsku nie ma nic wspólnego z przyzwoitymi lojalnymi żywiołami polskimi w sąsiednich, zaprzyjaźnionych z Prusami monarchiach. Idzie tu tylko o wytwory prasy najgorszego gatunku, która wrogą jest żywiołom ładu społecznego i rządom zaprzyjaźnionych z Prusami państw, tak samo, jak i Prusom." *Presse* pisze dalej, że nie wie, czy hr. Badeni uzna, że zachodzi potrzeba odpowiedzi na tę interpelacyę, co się zaś tyczy uspokojenia, którego żądają interpelanci, to mogliby oni sami siebie i drugich uspokoić, gdyby byli chcieli trochę troskliwiej zbadać rzecz, bo wobec drugiej mowy ministra Bossego z 2 marca jest absolutnie niemożliwem dopatrzyć jakiegokolwiek choćby najodleglejszego związku między rządem austryackim a tem, co powiedział p. Bosse.

Bukareszt 24 marca. *Agence roumaine* zaprzecza kategorycznie pogłosce, jakoby król rumuński miał się zjechać w Wenecyi z cesarzem niemieckim i z królem włoskim. Prawdą jest tylko to, że król Karol pojedzie na kilka dni do Abbazyi, ale nigdy mowy nie było o tem, aby miał się zjechać w Wenecyi z innymi monarchami.

Wiedeń 24 marca. Wbrew obiegającym pogłoskom, jakoby rząd miał zamiar rozwiązać Radę państwa zaraz po uchwaleniu reformy wyborczej, zapewnia *Fremdenblatt*, że rząd wcale nie ma takiego zamiaru.

Konstantynopol 24 marca. W Bosforze zatrzymano żaglowy okręt grecki, który płynąc przez morze Czarne, chciał wyładować na wybrzeże znaczny transport prochu.

Paryż 24 marca. Wbrew doniesieniu *Soir* konstatuje „Ajencya Havasa", że w kwestyi egipskiej nie ma żadnej różnicy zdań między francuskim ministrem spraw zagranicznych Berthelotem, a ambasadorem rosyjskim Mohrenheimem.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 marca. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. J. hr. Łubieńska z Krakowca. O. Orłowski z Połowiec. E. Lityński z Litatyna. Dr. St. Skrzyński z Karniowiec. L. Lipiński z Wołynia. W. Grünes z Wiednia. K. Mellerio z Paryża.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 8.

Przyjechali dnia 23 marca. G. hr. Nellson z Londynu. E. br. Laube z Londynu. E Pawlikowski z Siedlisk. Fr. Malinowski z Bursztyna. E. Last z Wiednia. A. Croix z Paryża. J. Baroch z Pragi. H. Kiełczewski z Litwy. J. Iwanowicz z Kaukazu. Dr. Gawański z Tłumacza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 marca. T. Niementowski z Zbaraża. A. hr. Tyszkiewicz z Oleska. K. Krzeczunowicz z pow. kołomyjskiego. Dr. J. Pressen z Milatyna. S. Wasilewski z Trembowli. J. Zalewska z Rosyi. B. Janko z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Niżej podpisani założyli spółkę pod firmą:

„Pierwsza galicyjska spółka terenowa we Lwowie."

Celem tej spółki będzie kupno i sprzedaż na własne imię objektów naftowych tj. kopalni terenów, jak również pośrednictwa w sprzedaży i kupnie tych objektów, wykluczonem zaś jest eksploatacya na własną rękę. Kapitał Spółkowy podzielony został na 1000 udziałów po 1000 koron, a właściciele udziałów odpowiadają tylko do wysokości subskrybowanej kwoty. W obec tego jednak, że na razie nie jest potrzebna tak znaczna kwota na cele spółki, emituje się tylko 300 udziałów wpłacanych w całości przy subskrypcyi. Bliższych informacyi zasięgnąć można w Biurze Pierwszej galicyjskiej Spółki terenowej we Lwowie Sykstuska 35, a subskrybować można najpóźniej po dzień 1-go Maja b. r. tak w wyżej wymienionem biurze jak również w Banku Krajowym we Lwowie i filii tegoż w Krakowie.

Lwów dnia 10 Marca 1896.

Adam Trzecieski, Tadeusz Stryjeński, Alfons Gostkowski, Erazm Fibich, Wacław Pieniążek.

Lwów dnia 24 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 219.50 do 223.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 295.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat 5 proc. a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.00 do 98.70 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.60 do 98.30.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97.40 do 98.10. Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 99.80 do 100.50, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.20 do 97.90.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.52 do 9.62. Półimperyał 9.75 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.70 do 59.10.

Wiedeń 24 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 373.25, węgierskie kredyty 410.50, anglobank 170.25, bankverein 142.75, unionbank 307.00, länderbank 246.00, staatsbahny 347.25 lombardy 96.50, elbethale 283.—, akcye tytoniowe 179.50, rima 241.50, alpiny 80.75, renta majowa 100.90, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 58.00, węg. renta koronna 98.90, marki 58.93, ruble 127.50.

Na sezon wiosenny 1896.

Dom składowy **D. LESSNER**

Wiedeń VI Mariahilferstrasse 81—83

Sutereny, parter, mezanin i I piętro.

poleca tak obfity wybór senzacyjnie pięknych nowości jak w żadnym sezonie do tej pory krajowe i zagraniczne nowości nagromadzone są w olbrzymich ilościach od najprostszych aż do najwybredniejszych, w wyjątkowym doborze farb i w wyszukanych deseniach, w znacznie powiększonych składach i salach do sprzedaży, tak, że wszelka konkurencya co do cen jak i wyboru zupełnie wykluczoną jest.

Szczególnie wymienienia godne NOWOŚCI

Towar	Szer. ctm.	Cena za metr
Dobra materye modne za metr 30, 42, 48, 60, 65, 70 itd.		
Nouveauté melé dessiné	120 ctm. szer.	za metr —.88
Nouveauté aubiais coloré	120 „	1.05
Angielska materya modna	120 „	1.05
Insprucki loden	120 „	1.30
Styryjskie loden	130 „	1.30
Tyrolskie loden	140 „	2.—
Mohair rayé	100 „	—.96
Mohair faconne	100 „	1.10
Mohair broche	120 „	1.10
Nouveauté rayé	120 „	1.40
Haute nouveauté rayé	120 „	175
Kammgarn rayé en soie	120 „	2.15
Nouveauté brilant rayé	120 „	2.45
Nouveauté Chine anglais	120 „	2.25
Nouveauté kammgarn coloré	120 „	2.55
Kammgarn exquisite	120 „	1.85
Kammgarn Sicilienne uni	120 „	2.15
Nouveauté Mohai chanheant	120 „	2.50
Nouveauté Chiné cordonné	120 „	1.60
Mochair Sicilienne	120 „	1.90, 2.20, 3.20
Nouveauté Mohair dessiné	120 „	1.85
Chiné rayé brillant	120 „	2.10
Nouveauté co-donné pointu	120 „	2.20
Crêpe Haute Nouveauté	120 „	1.40, 1.60
Oryginalny angielski kammg.	130 „	2.15, 2.30
Mohair dessine Nouveauté	110 „	1.90, 2.15
Angielska nowa materya	120 „	2.35
Hauté Nouveauté Crépon uni	120 „	4.50
Haute Nouveauté façonné en couleur	120 „	2.70
Nouveauté crêpe façonné	120 „	2.50
Voile imprimé „liczne desenie	—	0.58, 0.75
Nader piękne wyjątkowe zagraniczne nowości	120 „	3.30, 3.66, 3.70, 3.90, 4.25, 4.60, 4.80, 4.90, 5.25, 5.50, 5.60.

Nader piękne nowości w wspaniałe deseniowanych materyach do prania jako to: Lewantyna, zefir, atlas satynowy, satyna kaźmirowa, batyst, muszlin, zefir jedwabny, krepon zefirowy, batyst angielski, pique uni, pique dessine, kreton, croisse dessine, ażurowy batyst itd. itd. po wszelkich możliwych cenach i w wszystkich możliwych jakościach.

Nader piękne nowości w materyach jedwabnych

po złr. —.85, —.90, —.96, —.98, 1.05, 1.10, 1.20, 1.25, 1.30, 1.35, 1.60, 1.70, 1.95, 2.—, 2.30, 2.50, 2.60, 2.80, 2.90, 3.25, 3.50, 3.60, 4.—, 5.— itd. (w nader licznych odmianach).

Dla prowincyi wszelkie zbiory wzorów i ilustrowane katalogi na żądanie nader chętnie gratis i franko.

Do ohlądnięcia olbrzymiego składu towarów pozwala sobie Szanowną p. t. publiczność zaprosić.

Z głębokiem poważaniem

D. Lessner.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

Urząd pocztowo-telegraficzny w Jezierzanach obok Czortkowa, przyjmie praktykanta. Zgłoszenia tamże. 2—4

Apteka w Gródku poszukuje dobrze poleconego magistra. 3—6

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 188. Cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 256 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 253 zł. 2.10.

Biuro J. Polińskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5 może polecić **ekonoma kawalera i kilku pisarzy ekonomicznych** zaopatrzonych w dobre rekomendacye. 2—3

200 pni pasieki razem lub częściowo, z tarnbinki, 2 strzelb, 2 pistolety tanio do sprzedania, oraz poszukuje **pasiecznika**. *Lisikiewicz, Monasterzyska.*

9,000 złr. pożyczki na hipotekę potrzeba w terminie 6tu dni. Bliższych informacyi udziela Dr. Dornbach, Wałowa 29.

Szynki po 85—75 ct. kg., westfalskie 1.40 kg, kiełbasa 85 ct. kg., powidła 5 kg franco 1.40, konfitury „ kg. 46 ct. Gospodarstwo domowe, poczta Latacz.

Realność koło Lwowa, 2 domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie, sady owocowe, staw morgowy zarybiony, przy tem folwark przynoszący rocznie przeszło 1400 złr. dochodu zakontraktowany na lat kilka zaraz korzystnie do nabycia. Bliższy adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 6 8

Za nadesłaniem 30 ct. wysyła firma Wiedeń et Krajowski Lwów Hetmańska 4 dziesięć kolorów farb na pisanki.

Za połowę ceny sukienki, płaszczyki, ubiorki, bluzki, halki, gorsety, rękawiczki i wszelką bieliznę poleca Maurycy Birnbaum przy ulicy Krakowskiej 20.

Młoda Niemka froeblanka poszukuje zaraz umieszczenia przez biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek, dom Andryolego. 2-3

Poszukuje posady ekonoma przy większym urzędzie dóbr, może się wykazać dobremi świadectwami i rekomendacyami. Józef Gurski zarządca folwarku w Frusach koło Lwowa. 2 2

Po cztero-miesięcznej mej nieobecności, objęłam napowrót w zarząd pralni przy ulicy Kopernika 17 i jeżeli przez ten czas zakład mój nie odpowiadał należycie zbiorowym wymaganiom, to obecnie zapewnić mogę wszystkich moich klientów, że z całą akuratnością. Zlecenia ich wykonywane będą. Ludmiła Piotrowska. 1-1

Ekonom kawaler, dobrze polecony poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. D. post. rest. Stryj. 1-3

E. S. List otrzymał m, dziękuje. List pisać rekomendowany do widzenia n.

Impressa podaje: **Skarb** w Kalnyni ... Żyto świętojańskie 100 kg. po 8.50 z workiem. Kartofle Bizarki po 2 zł. z dostawą do stacyi Chodorów.

Mężczyzna młody, ujmującej powierzchowności, z stanowiskiem, poszukuje w braku znajomości dozgonnej towarzyszki młodej, przystojnej i z odpowiednim wykształceniem. Materyalizm wykluczony. Za dyskrecyę ręcza. Łaskawe zgłoszenia pod „L. O. 33" Jarosław. 1-1

Majątek ziemski zaraz do sprzedania ... 60 morgów z dobremi budynkami i inwentarzem, kolej, szosa, wiadomość u właściciela w miejscu. Wołańki Rzesna ruska, poczta Lwów. 1-1

G...p dar.. ekonom czy oraz leśniczy ... 40 wolny, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje przy skarbach posady, którą objąć może zaraz pod przystępnemi warunkami. Łaskawe powiadomienie do Biura anonsów Impressa Lwów. 1-3

Folwark w bliskości Lwowa 180 morgów dobrej gleby do wydzierżawienia, sprzedania lub zamiany na dom. Cena 80.000 rank 15.000. Zgłoszenia pod „Mieczysław" Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 1 6

Do sprzedania gospodarstwo pod Lwowem, dobrze urządzono, z wyrobisem handlem mleka, gratami, budynkami, krowami i końmi w ogóle całem inwentarzem. Bliższa wiadomość we Lwowie, Rynek 41, Badowski 1—3

Do wydzierżawienia tartak z mieszkaniem **i sprzedaż lasu** partyami. Zarząd dóbr Dwornik p. Lutowiska

PAWILON powystawowy, okazały, przydatny na tak zwaną Bierhalle lub do schronienia dla gości jest natychmiast bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość bliższa udzieli Biuro J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5. 1—4

MAJĄTEK ziemski, pół kilometra od dworca kolei oddalony w bezpośredniem sąsiectwie, znanym zdrojowisk krajowych w podkarpackim pasie naftowym, ładnie położony, z powodu stosunków familijnych pod nader korzystnymi warunkami natychmiast do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności W. pan K. R. we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 32 I piętro od 3-4 popołudniu. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 1—2

Wódki i Likiery najprzedniejsze w różnych smakach i odmianach poleca w ogromnym wyborze najtaniej jedynie tylko **Jan Muszyński** *Lwów, Rynek 40.* Cenniki gratis i franco.

SANITAS

prawdziwe tutki francuskie z watą hygieniczną Dra Brunsa w każdym munsztuku są zupełnie nieszkodliwe. 1.000 tutek Sanitas w pud. zł. 1.80, 3.000 tutek Sanitas wysyła franco **Skład komisowy franc. tutek Sanitas**, Lwów, Akademicka 12.

Taniej niż wszędzie!

Popierajmy przemysł krajowy!!!

Główny skład fabryczny **chińskiego srebra** (Neusilbern) grubo srebrzonego czystem srebrem pierwszej krajowej fabryki

JAKUBOWSKI & JARRA we Lwowie **Rynek liczba 37,**

poleca: naczynia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych restauracyi, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, krzyże na ołtarz i procesyjne, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone, pająki i kinkiety dla salonów i sal tanecznych. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy.

Ceny fabryczne, niskie, stałe. Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę **dyplom honorowy rządowy** na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r., a na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892 **medal srebrny rządowy.** **Agentów po domach nie posyłamy żadnych.**

Do sprzedaży lub wydzierżawienia od Św. Jana 1896 posiadłość ziemska pod Rudkami, przestrzeń około 336 morgów gruntów ekonomicznych a 50 morgów lasu. Zgłoszenia załatwia W. Kraiński w Peresapie p. Tartaków. 1—4

Mam zaszczyt zawiadomić

że już otrzymałem świeże

towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam. Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości.

Towar	Cena	Towar	Cena
½ klg. MIGDAŁÓW wybieranych	60 ct.	½ klg. FIG sułtańskich	34 ct
„ „ MIGDAŁÓW bardzo ładn	48 „	„ „ FIG wiankowych	15 „
„ „ DAKTYKI marokańskich	90 „	„ „ CYKATY dużej	75 „
„ „ DAKTYLI aleksandryjsk.	34 „	„ „ ARONCINI dobrej	56 „
„ „ DAKTYLI Calilifat	32 „	„ „ MARMOLADY owocowej	40 „
„ „ RODZYNEK sułtańs.	26 i 34 „	„ „ POWIDEŁ bośniackich	16 „
„ „ RODZYNEK Eleme dużych	34 „	„ „ MASŁA śwież. do chleba	60 „
„ „ RODZYNEK czar drobn	24 „	„ „ MASŁA dwors. do potraw	48 „
„ „ MALAGI na gałązkach	90 „	„ „ MIODU znakomitego	26 „
„ „ ORZECHÓW tureckich	20 „	„ „ MAKU	20 „
„ „ ORZECHÓW tureckich łuszczonych	38 „	„ „ MĄKI najpiękniejszej	15 „
„ „ ORZECHÓW włoskich papierówek	20 „	Jeden słoik konfitur	50 „
½ klg. ORZECHÓW włoskich łuszczonych	48 „	„ „ lipowego miodu	35 „
„ „ ŚLIWEK bośniackich	16 „	1 laska wanilii	20 „
		pół kg. drożdży znakomitych niezawodnych	60 „

Utrzymuję także na składzie różne gatunki **tylko naturalnych win** wyborny **rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe oraz bardzo dobry **koniak francuski** po 3, 3 50, 4, 4.50 i 6 złr. za butelkę.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie na żądanie, cenniki wysyłam franco.

Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem

LEONARD SOLECKI

Lwów ul. Batorego l. 2.

Drożdże prasowane

sławnych fabryk pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu St. Marx. Jedyne i niezawodne w rozczynie, poleca na **Święta Wielkanocne** jeneralny zastępca

Karol Bałłaban we Lwowie.

Prosze jak najwcześniejsze zamówienia na prowincyę.

Fabrykę światowej sławy w Berndorf

zastępuje dla Galicyi firma

G. A. Christiana Następca

W. Biliński

Lwów, Hetmańska l. 2

i sprzedaje po cenach fabrycznych naczynia stołowe i deserowe ze **srebra chińskiego i alpaki,** niemniej naczynia kuchenne z czystego niklu,

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Kontrolowany przez krajową stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach

Skład nasion

M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

we Lwowie plac Maryacki l. 3.

poleca na obecny sezon wszelkie *nasiona rolnicze leśne i ogrodnicze* zapewniając kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu celowi przez stacye wydanym) *prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.*

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru do potrójnej ocenę w stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy **M. Woliński i T. Kaczyński** kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50 pr. zniżki taryfy stacyjnej.

Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie bezzwłoczne.

Cenniki przesyła się na żądanie gratis i franco.

---

†

Antoni Schiftner emerytowany c. k. Radca dworu z rodziną, zawiadamia niniejszem o zgonie swego ukochanego brata p.

FELIKSA SCHIFFNERA

c. k. emer. pułkownika, Kawalera orderu żelaznej korony, właściciela wojskowego krzyża zasługi z dekoracyą wojenną, komandora orderu rum, korony itd który opatrzony św. Sakramenta po ciężkiej słabości zgasł we Wiedniu dnia 18 b. m., w 61 roku życia swego.

Zwłoki ukochanego zmarłego, przewiezione zostały do Lwowa, zaś obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu z 9. i k. szpitalu garnizonowego na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki w grobowcu familijnym złożone zostaną.

Lwów, dnia 23 marca 1896.

Prawdziwe Tylko z tą marką ochronną.

Założone 1853

Ferdynand Fritsch

Mydło z oleju słoneczników

Najlepsza dla cery. W dobroci i zapachu nieporównane, 50 i 85 kr. i drobne kawałki po 11 kr.

Usuwa wszelkie wady cery i przez 25 lat mimo usiłowanych naśladownictw nieporównane.

Pâte dentifrice „Imperiale"	50 kr.	najlepsze środki do czyszczenia zębów.
Eau de Meuthe	60 kr.	
Coca woda do ust	70 kr.	

Victoria-puder do twarzy i rąk 40 i 80 kr.

Do nabycia w wszystkich lepszych perfumeryach, aptekach, drogueryach i u **Ferdynanda Fritsche następcy** Wiedeń I Maximilianstrasse 3

Oliwy do maszyn
Oliwa do palenia
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Wiaderka do ognia lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
Węże gumowe
Węże spiralne
Holendry mosiężne
Płyty gumowe
Płyty asbestowe
Sznury gumowe i asbestowe,
Palniki łojowe i federweisowe.
Kule gumowe do wentylów,
Skład do kotłów,
Pierścienie gumowe
Glazura do chłodników
Baryszówki
Szklaneczki próbne dla browarów,
Linwy konopne

Linwy druciane cynkowane.
Rury ołowiane
Rury cynowe
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę.
Knoty
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklanne,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,
TROKARY
Sęregi cynowe i gumowe dla bydła.
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienna
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy *olejne i terowe*
Carbolineum Avenariusa
Excicator
Ter drzewny i pogazowy
Antimerulion środek przeciw grzybowi
Tektura na dachy,
Smołowiec
itp. itp.
poleca *po cenach najniższych*

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające **nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Wielki wybór

OBUWIA

na zbliżający się sezon dla panów, pań dzieci, z najlepszych materjałów klasowych i zagranicznych. Wyroby własne po cenach przystępnych poleca firma

Jana Rybińskiego

założona w r. 1865

plac Bernardyński 8 we Lwowie.

Zamówienia na prowincye wysyła się natychmiast odwrotną pocztą.

Krawaty

w największym wyborze poleca specyalny skład krawatów pod firmą

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6. obok hotelu Francuskiego.

Koniak włoski

znakomity w smaku, naturalny produkt z wina włoskiego, dużą butelkę po zł. 1.25 poleca jedynie

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Cenniki gratis i franko.

Na święta

Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru itp.) po zł. 1.50, formy, blachy do ciast, tortownice, kociołki, rożgi i maszynki do bicia piany, tacki majolikowe pod torty, kociołki do gotowania szynek po zł. 5 i 6, seiski do szynek po zł. 3.20, 3.50, 5 i 6, noże do wędlin, noże stołowe i deserowe, korkociągi, garniturki na ocet i oliwę od zł. 2.50

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Oświadczenie.

Mam zaszczyt powiadomić niniejszem P. T. kupców jakoteż wszelkie instytucye rządowe i autonomiczne, iż wyłączne zastępstwo i hurtowną sprzedaż znakomitych papierów listowych supperfine englich, zaopatrzonych znaną marką **„Uniwersal"** powierzyliśmy panu

Franciszkowi Niżałowskiemu
WE LWOWIE, (Hotel Zorta).

Wzory na żądanie wysyła powyżej wspomniana firma franco.

Maurycy Fuchs, Wiedeń

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.